Nr 195. Kraków, Piątek 28 Sierpnia 1885. Rocznik XXXVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie r. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień . . złr. 2·50
Od 1 Września do końca Grudnia złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . . 6 marek
Od 1 Września do końca Grudnia 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 27 sierpnia.

Przeciwko domniemanym daleko sięgającym celom misyi Drummonda Wolfa zaczęły się już pojawiać zastrzeżenia mocarstw. Skutkiem tego oświadczył rząd angielski, że tylko oswobodzenie Sudanu ma być celem bezpośrednich umów z Turcyą, zresztą ma być wszystko ułożonem w zgodzie z mocarstwami. W Konstantynopolu jednak, jak donoszą do *Standarda*, nie objawiają się zbyt gorące chęci do samej akcyi w Sudanie. Turcya przystałaby natomiast na wspólną z Anglikami okupacyę Egiptu, pod warunkiem, że w pewnym umówionym czasie, po zupełnem przywróceniu porządku, oba wojska opuszczą Egipt jednocześnie.

Rosya stara się w Konstantynopolu zapobiedz wszelkim stanowczym umowom Anglii z Portą, przedstawiając ostatniej, że z obecnym gabinetem umawiać się nie można, bo jeśli się nie utrzyma, Gladstone, wracając do gabinetu, nietylko wszelkie zawarte z Salisburym umowy uważać będzie za niebyłe, ale obudzi to w nim większą jeszcze niechęć dla Turcyi.

Drummod Wolf był u Saida i Edhema baszy, którzy rozmawiali z nim w bardzo przyjazny sposób, mimo tego sądzą podobno w Konstantynopolu, że mężowie ci do zbyt daleko sięgających umów doradzać sułtanowi nie będą, a tylko ogólne poprawienie się stosunków między Anglią a Turcyą będzie rezultatem misyi wysłannika angielskiego.

Wiener Abendpost mniema, że zatarg afgański można uważać nieomal za załatwiony. Mniemanie to opiera *Wiener Abendpost* na ennuncyacyi *Morning Post*. Ta zaś mówi: „Treść propozycyj rosyjskich udzieloną już została rządowi naszemu przez posła angielskiego w Petersburgu, który wyraża zdanie, że propozycye są tego rodzaju, iż zaspakajają usprawiedliwione żądania angielskie.

„Mamy powody do przypuszczenia, że i tu (w Londynie) propozycye te uznane zostaną za zadawalniające, i że kwestya granic afgańskich zniknie z porządku dziennego. Od chwili, kiedy Salisbury zastąpił Gladstona, rokowania podjęte zostały na nowo w przyjazny i pojednawczy sposób, a obustronny szczery zamiar załatwienia tej sprawy w zadawalniający sposób, ułatwił cel ten bardziej, niż się spodziewać tego można było. Nowe propozycye pozostawiają cały wąwóz zulfikarski emirowi Afganistanu, w rękach Rosyi pozostać tylko mają przyległe pastwiska. W Rosyi uważają zaproponowane ustępstwa za najdalsze, do jakich się rząd rosyjski posunąć może."

Urzędowe zawiadomienie o upadku Kassali nadeszło już do ministerstwa angielskiego. Załoga Kassali była jedną z najdzielniejszych załóg egipskich w Sudanie i trzymała się wytrwale przez dwa lata. Poddać się nareszcie musiała, znaglona do tego nie orężem, ale głodem. Wiadomość ta nie może być przyjemną dla obecnego gabinetu, bo opozycya nie zaniedba zapewnie wyzyskać tego smutnego wypadku, zarzucając gabinetowi powolne przygotowania do jej oswobodzenia. Kassala upadła właśnie w chwili, kiedy Abissynia, zobowiązana do tego przez rząd angielski zawartym już układem, miała wysłać swe wojska na odsiecz.

Dla rządu angielskiego ratuje sytuacyę ta okoliczność, że załoga Kassali opuściła obronne miasto na podstawie kapitulacyi honorowej, nie została więc wymordowaną, nie zostało też miasto narażone na rzeź lub rabunek.

Od błędów, jakie popełniła polityka Gladstona w Sudanie, starają się w Anglii oddzielić działanie wojska. Zaszła jednak w tej mierze pewna niezręczność, którą teraz podnoszą dzienniki niemieckie. Lord Hartington unosząc się w Izbie niższej bardzo słusznie nad dzielnością wojsk angielskich, powołał się też na zdanie feldmarszałka Moltke, jako najlepszego znawcy rzeczy wojskowych, ale sformułował pochwały jego w nieco dziwaczny sposób: „Wojsko wasze działające nad Nilem, miał powiedzieć Moltke, było zastępem bohaterów, nie żołnierzy! Wasza konnica umiała się w razie potrzeby zmienić w piechotę, piechota wasza w marynarzy, a marynarze wasi w piechotę wojującą na koniach!" *(sic)*. Słów tych nie mógł oczywiście przyjąć Moltke za swe orzeczenie. *Kreuz Ztg* prostuje podane przez lorda angielskiego orzeczenie, i powiada, że rzeczywiście Moltke podziwiał bohaterskość wojska angielskiego, ale nie w podanej drastycznej formie, dodając zarazem: „żałować tylko należy, że wojsku tak dzielnemu stawiono zadanie, którego dopełnić żadną miarą nie mogło." Ostatnie orzeczenie nie ubliża oczywiście wojsku, ale jest natomiast ostrą krytyką na ówczesny gabinet angielski mianowicie na ministra wojny.

W sprawie wysp Karolińskich brzmi *communiqué Köln. Ztg*, o którem wspominaliśmy wczoraj, jak następuje:

„Obecny rząd hiszpański może poczytać to za dowód nadzwyczaj przyjaznego dla siebie usposobienia rządu niemieckiego, że ostatni skłonił się z własnej woli do propozycyi, aby sprawę tę oddać do rozstrzygnięcia sądowi jednego z mocarstw z obu państwami zaprzyjaźnionych. Krok, który w tej mierze uczynił kanclerz, odznacza się tem bardziej uprzejmą życzliwością, że rząd niemiecki nie odebrał dotąd urzędowego zawiadomienia, iż zajęcie wysp Karolińskich faktycznie nastąpiło. Dowodzi on, że rządowi niemieckiemu zależy na tem, aby w tej mierze znikły jak najprędzej wszelkie pozory zatargu; dowodzi dalej, że gdyby się zajęcie wysp Karolińskich urzędownie potwierdzić miało, a Hiszpania zdołała uzasadnić swe prawa rząd nie wahałby się ani chwili zrzec się wysp zajętych."

„Krok ten powinien zyskać tem większe uznanie, że Niemcy, jak o tem wątpić nie można — działały w najlepszej wierze, iż wyspy Karolińskie są zupełnie od nikogo niezależne, a liczni przeciwnicy tronu w Hiszpanii nie zaniedbali niczego, aby Niemcy podrażnić, z obecnym rządem hiszpańskim poróżnić i do bezwzględnego pobudzić działania."

Na obradującym w Berlinie kongresie międzynarodowym telegraficznym zapadła dnia 23 b. m. następująca uchwała:

„Jedna i ta sama taksa w obrębie granic państwa, jedna i ta sama przechodowa przyjmuje się dla wszystkich państw europejskich. W taksie wewnętrznej ustanawia się 10 centimów, w przechodowej 8 centimów za wyraz. Dla mniejszych krajów redukuje się ta taksa na $6^1/_2$ i 4 centimy. Rosyi i Turcyi zostawia się wolność pobierania wyższej taksy ze względu na trudność utrzymywania długich linij w obszernych, po większej części nie kultywowanych okolicach. Gdzie jest kilka dróg, tam należy zawsze pobierać taksę najtańszej drogi bez względu na to, jaką drogą idzie telegram. Przypuścić można, że przy sposobności drugiego czytania cztery państwa, które się wstrzymały od głosowania, zgodzą się na tę uchwałę, zwłaszcza, że ich reprezentanci o niej się przychylnie wyrazili. W razie jej przyjęcia przez konferencyę otworzą się dla świata cywilizowanego nowe tory i drogi do spełnienia najwyższych zadań wzajemnej komunikacyi i uzupełni się osiągnięcie celów cywilizacyjnych. *Nordd. Allg. Ztg* kończy swój komunikat temi słowy: W wieniec cesarstwa niemieckiego, w którego stolicy ta ważna uchwała zapadła, wplecie ten nowy postęp międzynarodowej komunikacyi telegraficznej, nowy liść wawrzynu i stawi nowy dowód, że to cesarstwo do swych najwyższych zadań liczy utrzymanie pokoju, pod którego skrzydłami mogą narody współubiegać się o osiągnięcie drogą pracy najwyższych zadań ludzkości.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 26 sierpnia.

(X) Odpowiedź *Mira* na znaną broszurę w sprawie „Domu narodnego" we Lwowie, zapowiedziana bardzo szumnie, wypadła nad wszelki wyraz słabo. Z odpowiedzi tej wypływa tylko, że *Mir* uważa za dobry porządek istniejący obecnie w rzeczonej instytucyi; ależ to samo utrzymują także gołosłownie *Słowo, N. Prołom* i im podobne pisma, które głównego zarzutu autora broszury: „że instytucya ta popadła w ręce zarządu niewłaściwego, kokietującego sąsiada północnego" — odeprzeć nie zdołały, a nawet o to się nie kusiły. Na poważne argumenta autora broszury, odpowiada *Mir* frazesami, które nikogo przekonać nie zdołają, a jurydyczny wywód autora broszury, pomija *Mir* lekceważeniem i milczeniem. Ale oto w dosłownem tłumaczeniu szumnie zapowiedziana ennuncyacya *Miru*:

„Wykazawszy (?) w poprzednim numerze naszego pisma, na jakiem polu zrodziła się, i w jakim celu, tudzież czyjemi rękami wypielęgnowaną została ta miła jagódka p. n. broszury o „Domu narodnym" — przystępujemy obecnie, stłumiwszy w sobie silny wstręt, jaki z powodu takiego płodu publicystycznego powstać musi w każdym ruskim patryocie, mającym na oku nie partykularne, lecz ogólno-narodowe interesa — do bliższego rozbioru tej senzacyjnej publikacyi.

„Dzieli się ona na dwie części; na część jurydyczno-rabulistyczną (?) i na część polemiczno denuncyatorską (?), przyczem obie części są zaprawione sosem faryzeuszowskim, mającym nibyto na celu nie proste przeeskamotowanie „Domu narodnego" z rąk całego halicko-ruskiego narodu, jako jego, dotychczas przez nikogo niezakwestyonowanego właściciela i zarządcę, w ręce nielicznego kółka, żyjącego w granicach lwowskich rogatek — lecz mającym nibyto na celu wyłącznie tylko dobro i rozwój tej instytucyi z jednej strony, a interes i korzyści, jakie z tego wypłynąćby miały dla sprawy ruskiej, z drugiej strony.

„Co do popisu szanownego autora broszury na trapezie jurydycznej rabulistyki, którym to popisem zamierzał wykazać bezpodstawność prawa własności halicko-ruskiego narodu do instytucyi „Domu narodnego," i przyznać to prawo wyłącznie tylko **lwowskim Rusinom**, — nie będziemy, **dla braku miejsca** (bardzo słaby motyw; *przyp. ko esp.*) brali pod skalpel krytyki ustępu po ustępie, zostawiając tę rzecz prowokowanemu przez autora broszury syndykowi instytucyi.

„Ale dwóch momentów nie możemy pominąć milczeniem, a mianowicie, po pierwsze: tezy, jakoby stworzenie „Narodnego Domu," na obecnych jego podstawach prawnych, było nielegalnem, a powtóre **oszczerstwa**, że komisya zarządzająca sprawami „Domu narodnego," potwierdzona w roku 1851 reskryptem ówczesnego namiestnika, hr. Gołuchowskiego „korzystając" (jak mówi autor) „z nieczujności władz politycznych, które zaniedbały dołożyć starań, ażeby zawiązana przez rząd na korzyść Rusinów miasta Lwowa fundacya ukonstytuowała się i weszła w życie" — poczyniła od siebie **podstępnie** wszelkie możliwe kroki do skierowania samej fundacyi na całkiem odmienne tory i do zamiany majątku fundacyjnego na majątek czysto prywatny.

„Co do pierwszego konceptu szan. autora broszury, to nie zapuszczając się w t. z. *Paragraphen Reiterei* (szkoda, bo to rzecz w tym wypadku bardzo ważna; *przyp. koresp,*.) a kierując się tylko zdrowym chłopskim rozumem (to nieco za mało; *przyp. koresp*), ograniczamy się jedynie na skonstatowaniu faktu, że, jeżeli który rząd na świecie nie toleruje bezprawia, to w pierwszym rzędzie jest nim bezwarunkowo rząd Austryi, której integralną częścią ma szczęście być także droga nasza ojczyzna, wskutek czego władze, którym poruczono stać na straży prawa i kontrolować prawny porządek publiczny, nie dopuściłyby ani na chwilę, (a cóż dopiero mówić o dziesiątkach lat), ażeby istniało coś anormalnego naruszającego ustawę, a tem mniej nie dopuściłyby krzywdy na cudzym majątku. Jeżeli tedy „Dom Narodny" stoi już 33 lat na węgielnym kamieniu, założonym szczodrą ręką Jego Ces. Mości; jeżeli 33 lat upłynęło spokojnie nad jego murami, wzniesionemi pracą i ofiarą całego halicko-ruskiego narodu; jeżeli 33 lat wytrzymał on ogniową próbę legalności swojego zarządu (jak n. p. Płoszczańskiego, Markowa, Dr Iw. Dobrjańskiego, *uwaga koresp.*) zostającego pod bezpośrednim nadzorem kompetentnych czynników i nie dopuścił się żadnego bezprawia (?); jeżeli przez 33 lat nie dał on rządowi nigdy powodu do interwencyi, czy to na podstawie cywilnego, czy też karnego kodeksu, — to jakimże cudem miałaby ta instytucya dzisiaj, ni ztąd, ni zowąd, dla „pięknej brody szanownego autora stracić prawną podstawę swojego założenia i istnienia?

Oto cała odpowiedź, dana autorowi broszury przez organ, który nie solidaryzuje się ze *Słowem, N. Prołomem Diłem* itp. W tym samym numerze (65) ogłasza *Mir* swój program polityczny; jest nim t. z. „Świętojurszczyzna" datująca się od r. 1848, a — jak powiada *Mir* — „odnowiona w roku 1871 przez metropolitę X. Józefa Sembratowicza, i ogłoszona w Nrze 21 *Ruskiego Sionu* z r. 1876."

Skoro już tyle miejsca poświęciłem sprawom ruskim, niech mi wolno będzie zwrócić jeszcze uwagę na Nr 86 tutejszego *Słowa* z dnia 22 b. m. w którym pan Iwan Naumowicz zaczął drukować swoją bombastyczną Apologię, jako odpowiedź na wezwanie Metropolity, ażeby złożył swoje wyznanie wiary. W tymże samym Numerze donosi redakcya *Słowa* oficyalnie, — że *atiec Naumowycz wozwratełsia wże s dnem 18 awgusta na łono prawodytelskoj cerkwy*, czyli innemi słowy, „że dnia 18 b. m. **przeszedł już na schyzmę.**" Obecnie bawi renegat we Lwowie, a po upływie dwu tygodni ma wyjechać do Kijowa, ażeby tam „w tej kolebce russkiego prawosławia" — jak powiada *Słowo* — „pojednać się z prawosławną cerkwią." Szczęśliwej podróży.

Gorszą się niermiernie tutejsze organa rosyjskie, że X. Sarnicki zaprowadził organy w tutejszej cerkwi OO. Bazylianów.

Na zakończenie podaję dosłowne tłumaczenie artykuliku, wydrukowanego na czele kroniki *N. Prołomu* z dnia 22 b. m. nr. 261: „Gość w dom, Bóg w dom!

„We wtorek (?) przyszły wstąpi rosyjski Car w granice naszej monarchii. — Z radością witają wszystkie szczepy, żyjące szczęśliwie pod berłem Habsburskiej Dynastyi, dostojnego Gościa, wiozącego z sobą oliwną gałązkę pokoju i zakład przymierza między dwoma sąsiedniemi, potężnymi Monarchiami. Z wolnem od postronnych uczuć sercem, spieszymy i my, pozdrowić Jego, **Naszego Jednoplemieńca**, powitać Go chlebem i solą austryackiej Rusi i bogobojną modlitwą: Boże Carja chrani...!"

Lwów 26 sierpnia.

(X) W ostatniej niemal chwili powstają wątpliwości co do projektowanej gremialnej wycieczki Polaków na wystawę do Budapesztu. Niewiadomo, na jakiej podstawie doniosły wrogie nam pisma niemieckie, że rządy: austryacki i węgierski miały zwrócić uwagę prezydenta policyi budapeszteńskiej, p. Töröka, iż przy sposobności pobytu Polaków w stolicy węgierskiej, zanosić się ma na demonstracye. Zarazem dodały te pisma, że w tym przedmiocie miała już być przeprowadzoną korespondencya między burmistrzem budapeszteńskim a prezydentami lwowskim i krakowskim, a mianowicie, że burmistrz stolicy węgierskiej miał w formie oględnej zwrócić uwagę naszych prezydentów miejskich na obawy podniesione rzekomo przez wzmiankowane rządy. Niebacznie i zbyt skwapliwie podniosły niektóre pisma nasze i krakowskie ową bezpodstawną pogłoskę kolportowaną przez nieprzychylne nam organa i osnuły nawet przydługie artykuły, zalecające zaniechanie wycieczki. Z powodu tych artykułów zebrał się wczoraj wieczorem tutejszy komitet Rady miejskiej, urządzający wycieczkę, i po dłuższej naradzie, w ciągu której wyszło przedewszystkiem na jaw, **że ani prezydent miasta Lwowa, ani też prezydent miasta Krakowa nie otrzymał zgoła żadnych przestróg, ani też żadnych wskazówek ze strony władz węgierskich**, uchwalił wystosować **bezzwłocznie** do prezydenta miasta Budapesztu, tudzież do przewodniczącego Stowarzyszenia Polaków, mieszkających w Peszcie, telegramy z zapytaniem: „czy wiadomość, podana przez niektóre dzienniki wiedeńskie, jakoby węgierski minister spraw wewnętrznych udawał się do prezydenta policyi, p. Töröka, w celu zarządzenia środków, ażeby podczas zjazdu Polaków nie przyszło do żadnych demonstracyj politycznych, jest prawdziwą?" Prezydent miasta Lwowa zażądał kategorycznej odpowiedzi, czy powyższa wiadomość jest **uzasadnioną**, na wypadek zaś, gdyby była nieuzasadnioną, zapytał prezydenta stolicy węgierskiej, czy byłby skłonny sprostować w drodze urzędowej mylną wiadomość, podaną przez dzienniki wiedeńskie? Telegram tej treści został wysłany wczoraj o godzinie 9 w nocy, a do chwili, w której oddaję list niniejszy na pocztę, nie nadeszła jeszcze odpowiedź z Budapesztu. Sprawa ta będzie prawdopodobnie poruszoną na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej, a o rezultacie nie omieszkam zawiadomić was osobnym listem.

Na każdy wypadek doniesienie pism wiedeńskich robi wrażenie niesmacznego żartu, a autorem tego żartu musi być jakiś malkontent prze-

---

POTOP

(132) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy.)

Doszli już do wzniesienia, usypanego starannie z tyłu szańców. Stał tam cały szereg wozów, na których podwożono prochy i kule. Ale przy wozach nie było nikogo, więc minąwszy je, poczęli wspinać się na szaniec bez trudu, jak słusznie przewidywano, bo wzniesienie było łagodne i dobrze urządzone.

Tak doszli do samych namiotów, i z gotową bronią zatrzymali się tuż, tuż. W dwóch rzeczywiście błyszczały światełka; więc pan Kmicic, zamieniwszy parę słów z Czarnieckim, rzekł:

— Pójdę ja naprzód do tych, którzy nie śpią... czekać teraz mego wystrzału, a potem w nich!

To rzekłszy, ruszył. Powodzenie wycieczki było już zapewnione, więc się nawet nie starał iść zbyt cicho. Minął kilka namiotów pogrążonych w ciemności; nikt się nie zbudził, nikt nie spytał: wer da? — Żołnierze jasnogórscy słyszeli skrzyp jego śmiałych kroków i bicie własnych serc. On zaś dotarł do oświetlonego namiotu, podniósł skrzydło, i wszedłszy, zatrzymał się u wejścia z pistoletem w dłoni i z szablą spuszczoną na łańcuszku.

Zatrzymał się dlatego, że światło cokolwiek go olśniło; na polowym bowiem stole stał świecznik sześcioramienny, w którym płonęły jarzące świece.

Za stołem siedziało trzech oficerów, schylonych nad planami. Jeden z nich, siedzący w pośrodku, ślęczył nad niemi tak pilnie, że aż długie jego włosy leżały na białych jego kartach. Ujrzawszy kogoś wchodzącego, podniósł głowę i spytał spokojnym głosem:

— A kto tam?

— Żołnierz — odpowiedział Kmicic.

Wówczas i dwaj inni oficerowie zwrócili oczy ku wyjściu.

— Jaki żołnierz? zkąd? — spytał pierwszy. — (Był to inżynier de Fossis, który głównie pracą oblężniczą kierował).

— Z klasztoru — odrzekł Kmicic.

Ale było w jego głosie coś strasznego.

De Fossis podniósł się nagle i przysłonił oczy ręką. Kmicic stał wyprostowany i nieruchomy, jak widmo, tylko groźna jego twarz, podobna do głowy drapieżnego ptaka, zwiastowała nagłe niebezpieczeństwo.

Jednakże myśl szybka jak błyskawica przemknęła przez głowę de Fossisa, że to może być zbieg z klasztoru, więc spytał jeszcze, ale już gorączkowo:

— Czego tu chcesz?

— Ot! czego chcę! — krzyknął Kmicic.

I wypalił mu w same piersi z pistoletu.

Wtem krzyk straszny i wraz z nim salwa wystrzałów rozległy się na szańcu. De Fossis runął, jak pada sosna zgruchotana piorunem; drugi oficer wpadł ze szpadą na Kmicica, ale on ciął go szablą między oczy, aż stal zgrzytnęła o kości; trzeci oficer rzucił się na ziemię, pragnąc prześliznąć się pod ścianą namiotu; ale Kmicic skoczył ku niemu, nadeptał nogą na plecy i przygwoździł sztychem do ziemi.

Tymczasem noc cicha zmieniła się w sądny dzień. Dzikie wrzaski: „bij! morduj!" zmieszały się z wyciem i przeraźliwemi wołaniami o ratunek szwedzkich żołnierzy. Ludzie obłąkani z przestrachu wypadali z namiotow, nie wiedząc, gdzie się obrócić, w którą stronę uciekać. Niektórzy nie pomiarkowawszy zrazu, zkąd napad przychodzi, biegli wprost na Jasnogórców i ginęli od szabel, kós i siekier, nim zdołali „pardon" zakrzyknąć. Niektórzy bodli w ciemnościach szpadami własnych towarzyszy; inni, bezbronni, wpół odziani, bez kapeluszy, z rękoma podniesionemi w górę, stawali nieruchomie w miejscu; niektórzy wreszcie padali na ziemię wśród poprzewracanych namiotów. Mała garść pragnęła się bronić, lecz oślepły tłum porywał ich, przewracał, deptał. Jęki konających, rozdzierające prośby o litość, wzmagały zamieszanie.

Gdy wreszcie z krzyków stało się jawnem, że napad przyszedł nie od strony klasztoru, ale z tyłu, właśnie od strony wojsk szwedzkich, wówczas prawdziwe szaleństwo ogarnęło napadniętych. Sądzili widocznie, że to sprzymierzone polskie chorągwie uderzyły na nich z nienacka. Tłumy piechurów poczęły zeskakiwać z szańca i biedz ku klasztorowi, jakby w jego murach pragnęli znaleść schronienie. Ale wnet nowe okrzyki wskazały, że wpadli na oddział węgrzyna Janicza, który docinał ich pod samą fortecą.

Tymczasem Jasnogórcy siekąc, bodąc, depcąc, doszli do armat. Ludzie z przygotowanemi gwoździami rzucili się na nie natychmiast, inni zaś prowadzili dalej dzieło śmierci. Chłopi, którzy nie byliby dostali wyćwiczonym żołdakom w otwartem polu, rzucali się teraz w kilku na całe gromady. Dzielny pułkownik Horn, gubernator Krzepicki, starał się zebrać koło siebie rozpierzchłych knechtów, skoczywszy więc na węgieł szańca, począł wołać w ciemności i wymachiwać szpadą. Poznali go Szwedzi i wnet poczęli się kupić, lecz na ich karkach i razem z nimi nadlatywali napastnicy, których w pomroce trudno było odróżnić. Nagle rozległ się straszliwy świst kosy i głos Horna ucichł nagle. Kupa żołnierzy rozbiegła się jakby granatem rozegnana. Kmicic i pan Czarniecki z oddziałem kilkunastu ludzi rzucili się na nich i wycięli do szczętu.

Szaniec był zdobyty. W głównym obozie szwedzkim już trąby poczęły grać larum. Nagle ozwały się działa jasnogórskie i kule ogniste poczęły lecieć z klasztoru, by wracającym drogę oświecić. Oni wracali zdyszani, umazani krwią, jak wilcy, którzy uczyniwszy rzeź w owczarni, uchodzą przed zbliżającemi się odgłosami strzelców. Pan Czarniecki prowadził czoło, Kmicic pochód zamykał. — W pół drogi natknęli się na oddział Janicza, lecz on nie odpowiadał na wołanie: sam jeden, życiem przypłacił wycieczkę, bo gdy zapędził się za jakimś oficerem, właśni jego żołnierze zastrzelili go z rusznicy.

Wycieczka weszła do klasztoru wśród huku dział i połysku płomieni. U przechodu czekał na nich już ksiądz Kordecki i liczył ich w miarę, jak głowy przesuwały się do wnętrza muru przez otwór. Nie brakło nikogo, prócz Janicza. Wnet dwóch ludzi wyszło po niego i w pół godziny później przynieśli jego ciało, chciał bowiem ksiądz Kordecki przystojnym uczcić go pogrzebem.

Lecz cisza nocna raz przerwana, nie powróciła już aż do białego dnia. Z murów grały działa, w stanowiskach zaś szwedzkich trwało najokropniejsze zamieszanie. Nieprzyjaciel nie znając dobrze swej klęski, nie wiedząc zkąd nieprzyjaciel nadejść może, uciekł z najbliższych klasztoru szańców. Całe pułki błąkały się w rozpaczliwym nieładzie do rana, biorąc często swoich za nieprzyjaciół i dając do siebie ognia. W głównym nawet obozie żołnierze i oficerowie opuścili namioty i stali pod gołem niebem, czekając aż ta noc okropna się skończy. — Trwożliwe wieści przelatywały z ust do ust. Mówiono, że odsiecz nadeszła, inni twierdzili, że wszystkie pobliskie szańce zdobyte. Miller, Sadowski, książę heski, Wrzeszczowicz i wszyscy wyżsi oficerowie czynili nadludzkie usiłowania, by doprowadzić do ładu przerażone pułki. Jednocześnie na strzały klasztorne odpowiedziano ognistemi kulami, aby rozproszyć ciemności i pozwolić ochłonąć rozpierzchłym. Jedna z kul utkwiła w dachu kaplicy, lecz trąciwszy tylko o załamanie dachu, zwróciła się z szumem i łoskotem ku obozowi rozrzucając po powietrzu potok płomieni.

Nareszcie skończyła się zgiełkliwa noc. Klasztor i obóz szwedzki ucichły. Ranek począł bielić szczyty kościelne, dachówki przybierały zwolna czerwoną barwę, i rozedniało. Wówczas Miller na czele sztabu podjechał do zdobytego szańca. Mogli wprawdzie z klasztoru dojrzeć go i dać ognia z murów, lecz stary jenerał nie zważał na to. Chciał własnemi oczyma obejrzeć wszystkie szkody, policzyć poległych. Sztab jechał za nim: wszyscy stropieni ze smutkiem i powagą w twarzach. Dojechawszy do szańca, zsiedli z koni i poczęli wstępować na górę.

Slady walki widniały wszędzie: niżej pod działami walały się poprzewracane namioty; niektóre stały jeszcze otwarte, puste, ciche. — Stosy ciał leżały szczególniej między namiotami, trupy pół nagie, obdarte, z wytrzeszczonemi oczyma, z przerażeniem zakrzepłem w martwych źrenicach okropny przedstawiały widok. Widocznie wszyscy ci ludzie zostali pochwyceni w głębokim śnie, niektórzy nie byli obuci; mało który zaciskał rapier w martwej dłoni, żaden prawie nie miał ni hełmu, ni kapelusza. Jedni leżeli w namiotach, zwłaszcza od strony wejścia, ci widocznie zaledwie zdołali się przebudzić; drudzy przy samych skrzydłach namiotów, chwyceni przez śmierć w chwili, gdy chcieli się ratować ucieczką. Wszędy tyle ciał, a w niektórych miejscach takie stosy, iż możnaby sądzić, że to jaki kataklizm natury pobił owych żołnierzy, lecz rany głębokie w twarzach i piersiach, niektóre oblicza zaczernione od wystrzałów tak blizkich, że wszystek proch nie zdołał zgorzeć, świadczyły aż nadto jawnie, że to ręka ludzka dokonała zniszczenia. Miller wstąpił wyżej, ku działom: stały głuche, zagwożdżone, nie groźniejsze już od pni drzewa; za jednem z nich leżało przewieszone ciało kanoniera prawie na wpół przecięte strasznym zamachem kosy. Krew oblała lawetę i utworzyła pod nią obszerną kałużę. Miller obejrzał wszystko dokładnie w milczeniu i ze zmarszczoną brwią. Nikt z oficerów nie śmiał tego milczenia przerwać. — Jakże tu bowiem nieść pociechę staremu jenerałowi, który, wskutek nieostrożności własnej, został pobity jak nowicyusz. Była to nietylko klęska: była i hańba, bo przecie sam jenerał twierdzę ową kurnikiem nazywał i obiecywał ją między palcami rozkruszyć, bo przecie miał dziewięć tysięcy wojska, a tam stało dwieście załogi, bo nakoniec jenerał ów był żołnierzem z krwi i kości, a miał przeciw sobie mnichów.

Ciężko zaczął się dla Millera ów dzień.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bywający w Budapeszcie. Dzisiaj bowiem otrzymał ztamtąd tutejszy prezydent jakieś brukowe, zupełnie nieznane pisemko wychodzące w języku niemieckim; pisemko to przedrukowało doniesienia pism wiedeńskich o rzekomych przestrogach policyjnych ze strony rządu austryackiego i węgierskiego, a ktoś zakreślił ten artykuł ołówkiem czerwonym i z dopiskiem: „Nie przyjeżdżajcie Polacy; Polizei“, przesłał go panu Dąbrowskiemu. Jest to żart żakowski, niezasługujący na bliższą uwagę, a nasuwający tylko przypuszczenie, że podstawą doniesień dzienników wiedeńskich o środkach ostrzeżenia, zarządzonych rzekomo przez policyę węgierską, są również podobne fantazye żakowskie.

W prezydyum tutejszego Magistratu zapisało się do dnia dzisiejszego 269 partyi, złożonych z kilku osób, tak, że ogółem jest zapisanych około 360 osób, chcących wziąść udział w wycieczce. Cyfrą tą nie są objęci uczestnicy z zachodniej części kraju. Komitet urządzający wycieczkę otrzymał dzisiaj od dyrekcyi ruchu kolei Karola-Ludwika zawiadomienie, że koszta jazdy ze Lwowa do Przemyśla i napowrót obniża dla uczestników wycieczki do Budapesztu, o 50%. Uczestnicy wycieczki, jadący ze Lwowa do Przemyśla, będą mogli korzystać tylko z wagonów II giej klasy, albowiem pociąg wiozący ich, zamieni się, począwszy od stacyi Leghenyj—Michalyj, w pociąg pospieszny. Jeżeli liczba uczestników dosięgnie cyfry co najmniej 200 osób, naówczas z Hatwan, gdzie zjadą się obie nasze stołeczne reprezentacye miejskie, wyruszy do Budapesztu pociąg kuryerski.

Obie sekcye tutejszej Izby handlowej zastanawiają się od dłuższego czasu nad petycyą Stowarzyszenia izraelickiego, *Szomer Izrael*, co do odpoczynku niedzielnego. Zdania w sekcyach są podzielone; jedna z nich przemawia za odrzuceniem petycyi, to znaczy, że rękodzielnicy i przemysłowcy żydowscy mieliby obowiązek, jak dotychczas, zaniechać wszelkich robót w niedzielę, druga zaś sekcya przemawia za częściowem uwzględnieniem petycyi, a mianowicie, ażeby rękodzielnikom żydowskim wolno było w niedzielę pracować w miejscach zamkniętych, i ażeby zakazaną im była robota tylko w miejscach publicznych jak n. p. pobijanie dachów, roboty około budowli i t. p.

Lwów 26 sierpnia.

(X) O godzinie 7ej wieczorem nadszedł od zastępcy burmistrza budapeszteńskiego p. Gerloczyego telegram następującej osnowy: „Doniesienia dziennikarskie są całkiem bezpodstawne, ani tutejszy naczelnik miasta, ani też przewodniczący tutejszego klubu polskiego, zgoła nic nie wiedzą o podobnem rozporządzeniu ministeryalnem. Zresztą wiadomość ta dziennikarska, pozbawiona wszelkiej podstawy, została już sprostowaną przez biuro prasowe tutejszej policyi jeszcze przed nadejściem telegraficznego zapytania ze Lwowa.“

Drugi telegram podobnej osnowy, nadszedł od przewodniczącego stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie p. Stempienia.

Madryt 21 sierpnia.

Z niepokojem oczekuje rząd wiadomości z Wysp Karolińskich. W tych dniach zapewne przyniesie nam telegraf łączący Manillę przez Hong-Kong z Europą bliższe szczegóły o wyprawie hiszpańskiej, która z początkiem tego miesiąca wyruszyła z Manilli. Składa się ona z dwu lichych okrętów transportowych i towarzyszy jej gubernator Wysp Filipińskich, który dostał, jak mówią, całkiem stanowcze instrukcye co do zajęcia Archipelagu Karolińskiego. Ciekawa rzecz, jakie będzie jego postępowanie, gdy przybywszy na miejsce przeznaczenia, zastanie już sztandar zwycięzki powiewający nad nowemi posiadłościami Niemiec. Łatwo mogłoby wtenczas przyjść do kroków nieprzyjacielskich, coby z pewnością nie przyczyniło się do polepszenia stanu obecnego tej kwestyi.

Tymczasem Hiszpanie pocieszają się, jak mogą; unoszą się nad niegodziwością postępowania Niemiec i twierdzą, że gdyby Bismark nie miał poparcia Anglii, ani chwili nie wahaliby się wydać wojny napastnikowi. Inni znów odmawiają wszelkiej wartości posiadaniu tych wysp, dając przez to do zrozumienia, żeby byli gotowi odstąpić wszystkich swych pretensyj, byleby tylko w sposób nie obrażający ich miłości własnej.

Oczywiście Francya zajęła stanowisko nieprzyjazne Niemcom dzienniki francuskie piszą, że „państwo Niemieckie nie zasługuje na przyjaźń Hiszpanii“ i zachęcają tę ostatnią do zbliżenia się ku Francyi. Puszczają przytem w świat różne bajki, jak n. p., że król Alfons odesłał cesarzowi Wilhelmowi mundur i insignia pułkownika ułanów pruskich.

Umysły są tak wzburzone, że gdyby nie panująca epidemia, łatwoby mogło przyjść do poważniejszych rozruchów. Znajdują się nawet malkontenci, którzy twierdzą, że rząd umyślnie z tego powodu nie przedsiębierze bardziej energicznych środków przeciwko cholerze. Jestto smutnym, ale bardzo ważnym objawem, z jaką nieufnością ma tutejszy rząd do walczenia i na jak słabe poparcie liczyć może.

Cholera, zdaje mi się, doszła w ostatnich piętnastu dniach do swego punktu kulminacyjnego i odtąd zapewne stopniowo zmniejszać się będzie. W ostatnich dwu tygodniach zachorowało w Hiszpanii 58 tysięcy, a zmarło 21 tysięcy na tę straszną chorobę. Najbardziej srożyła się teraz epidemia w Granadzie, gdzie dziennie liczono do 450 wypadków cholery. Jeżeli się porówna ilość mieszkańców Granady, wynoszącą 50 do 60 tysięcy z ludnością Neapolu, zobaczymy o ile silniejszą jest cholera tegoroczna w Hiszpanii, od zeszłorocznej we Włoszech i Francyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 sierpnia.

Namiestnik Zaleski wyjechał dziś pośpiesznym pociągiem rannym do Wiednia. W Trzebini powitał go radca dworu Englisch i zdał mu sprawę z przejazdu przez Szczakowę cesarskiej pary rosyjskiej. P. Namiestnik zabawi przez dziś i połowę dnia jutrzejszego w Wiedniu, gdzie złoży wizytę prezesowi ministrów hr. Taaffe, a jutro błyskawicznym pociągiem podąży do Paryża.

— **P. Kazimierz Zalewski**, redaktor *Wieku*, znany komedyopisarz, przybył dziś do naszego miasta w powrocie z Zakopanego; jutro odjeżdża do Warszawy.

— **Związek** austryackich inżynierów i architektów w Wiedniu, urządza wycieczkę naukową w miesiącu wrześniu, w obrębie państwa Austryackiego, mianowicie w d. 5 września pociągiem pośpiesznym wieczornym przybywa do Krakowa około 100 członków tegoż związku, między nimi znakomity budowniczy p. Fryderyk Schmidt, wykonawca budowy ratusza wiedeńskiego, a także dyrektor budownictwa wiedeńskiego miejskiego p. Berger. Przybyli staną wszyscy na wyraźne żądanie w hotelach, po przyjęciu na dworcu kolei przez komitet inżynierów i architektów tak krakowskich jak lwowskich. Dzień 6 września przeznaczony jest na zwiedzenie naukowe osobliwości m. Krakowa pod względem budowniczym, pod względem sztuki i pamiątek narodowych. O godzinie 8ej wieczór zapowiedzianym jest wielki bankiet w hotelu Saskim. W d. 7 września udają się wszyscy pociągiem, bezpłatnie przez kolej Karola Ludwika ofiarowanym, celem zwiedzenia salin wielickich, które będą za zezwoleniem p. ministra skarbu nader rzęsiście oświetlone z bezpłatnym wstępem dla członków wycieczki. Na czele komitetu krakowskiego, złożonego z 15 członków, stoi radca budownictwa p. Matula. W d. 8 nastąpi odjazd i naukowe badanie budowy kolei Transwersalnej. W d. 9 stanąć mają członkowie wycieczki w Koszycach.

— **Wielkie, wspaniałe ognie sztuczne** spalone zostaną w sobotę 29 b. m. w ogrodzie krakowskim przez słynnego nadwornego pyrotechnika wiedeńskiego Antoniego Stuwera. Ognie sztuczne składają się z puszczanych na lądzie i na wodzie, nowych oryginalnych w kształcie ognistych kaczek, łabędzi i t. p. Od godziny 4 po południu przygrywać będzie muzyka 20 pułku piechoty, a o godzinie 8 wieczorem rozpocznie się palenie ogni sztucznych.

Nazwisko Antoniego Stuwera jest nietylko w samej Austryi, ale także w całej Europie bardzo dobrze znane. Już jego pradziad był znanym i słynnym pyrotechnikiem, a jako wielki ulubieniec cesarzowej Maryi Teresy i Józefa II otrzymał w r. 1764 przywilej puszczania ogni sztucznych w Praterze za pobieraniem od publiczności wstępu. Antoni Stuwer jest czwartym z rzędu z tej słynnej pyrotechnicznej rodziny i ma u dworu i u Cesarza wielkie poważanie. Niema prawie festynu dworskiego, na którymby ognie sztuczne Stuwera nie tworzyły szczytu uroczystości. Także obcy panujący wyszczególniali kilkakrotnie Stuwera. Cesarz Napoleon III zaprosił go w swoim czasie do Paryża, gdzie przy wielkich uroczystościach dworskich urządzał wspaniałe ognie sztuczne. Także car Aleksander II zaprosił Stuwera na jakiś czas do Petersburga. Prześliczne ognie sztuczne nad Bosforem, o których w swoim czasie było wiele rozgłosu w świecie, spalił także Stuwer. Wielkie wawrzyny zebrał później w Kairze, następnie w Teheranie w Persyi. W Wiedniu imię Stuwera jest bardzo popularne; jeden z tamtejszych dzienników nazwał go z powodu mistrzowskiego podziału barw w nowych ogniach sztucznych „Makartem pyrotechniki.“

— **Na wydalonych z Prus rodaków** wpłynęły dalsze składki: pani N. N. 50 centów, panna Przeciszewska 1 złr., proboszcz N. N. 2 złr., p. Józef Chakowski 2 złr., z gubernii Kijowskiej 3 ruble czyli 3 złr. 72 c.; po 5 złr.: p. J. D., p. M. Dornwald, p. J. Chranicki, p. K. Berke, drugi raz p. M. Dornwald; Dr Ant. Zając w Zastawnie zebrał 8 złr. 20 c.; b. marszałek kraj. z Czerniowiec p. Ant. Kochanowski 10 złr., X. kan. Marcelli Klimkiewicz z Tarnawy 10 złr., p. Stanisław Rożnowski 10 złr., p. Gizowski z Mokrzan wielkich 15 złr., rektor z Chilli Ign. Domejko 20 złr., przez Redakcyę *Czasu* 61 złr., drugi raz 150 złr., trzeci raz 15 zlr., hr. Władysław Wodzicki 20 złr. *Ksaw. Konopka.*

— **Zakopane** 24 sierpnia. (*F.*). Choć sezon zakopiański stanowczo się kończy, co prawie na każdym kroku uczuć się daje, pomimo to, pozostali goście uprzyjemniają sobie dżdżyste i chłodne dni różnego rodzaju zabawami. I tak, w piątek 21 b. m. odbył się koncert p. Gustawa Czernickiego, tenora, z łaskawym współudziałem pani Zimajerowej i pp. Michałowskiego i Singera. Sala kasyna była przepełniona, a znakomitych koncertantów obsypywano rzęsistemi oklaskami. W sobotę 22 b. m. odbyło się w małej salce dworu tatrzańskiego wobec ścisłego kółka znajomych, amatorskie przedstawienie jednoaktowej komedyi Aleks. hr. Fredry p. t. *Dwie blizny*. Gra inteligentnych amatorów nie pozostawiała nic do życzenia. Szczególniejszem wykończeniem odznaczały się role kasztelanowej, panny Figaszewskiej i Alfreda Tulskiego. Przedstawienie zrobiło jak najlepsze wrażenie, to też na ogólne żądanie powtórzono je wobec szerszego kółka znajomych, które serdecznemi oklaskami dziękowało amatorom za mile spędzony wieczór.

— **Numer** *Dziennika Polskiego* ze środy d. 26 b. m. został skonfiskowany za artykuł wstępny p. t. „Siła przed prawem.“

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Kozielniki, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Przedstawienie teatralne w Kromieryżu.** Po odegraniu sceny z *Safo* i wesołej komedyi *Er experimentirt*, przyczem dostojni widzowie okazywali zadowolenie swe hucznemi oklaskami, artyści nadworni zaproszeni zostali na herbatę do „białej sali,“ gdzie znajdowały się cztery stoły. Artyści zajęli miejsca tuż obok stołu monarszego. Cesarz i Cesarzowa, Następca tronu i Arcyksiążę Karol Ludwik zbliżyli się naprzód do artystów. Z gości rosyjskich Carowa i w. księżna zaszczyciły artystów wiedeńskich rozmową. Carowa rzekła po niemiecku: „Gra bardzo mi się podobała, była ona wyborną.“ Cesarz Franciszek Józef mówił długo z Sonnenthalem o jego sukcesach w Ameryce. Artysta rzekł, że nie on, lecz teatr burgowy miał sukces. „Wiem, rzekł Cesarz, że pan zawsze wysuwasz naprzód teatr burgowy.“ Cesarzowa mówiła także z Sonnenthalem o podróży amerykańskiej. Baumeistra zapytał Cesarz, dokąd jest zaproszony? Cesarzowa dowiadywała się, jak się ma, gdyż był słabym, będąc w Wiedniu. Cesarz zauważył, że p. Baumeistrowi bardzo do twarzy z brodą, którą artyści w czasie feryj zapuszczają. Przedewszystkiem wyszczególniono panią Wolter. Cesarzowa rzekła do niej, że Arcyksiężniczka Walerya zawsze jest zachwyconą, ilekroć ją słyszy. Carowa wyraziła ubolewanie, że artystkę tylko w małej sztuce podziwiać mogła, zna ona zresztą jej wyborną grę z Burgu. Cesarz winszował pani Schratt przedstawienia *Rozrzutnych* w Ischl i oświadczył, że mu się jej gra bardzo podobała. Gdy pani Schratt rzekła, że wraca do Ischl, zauważyła Cesarzowa: „W Ischl tak jest pięknie, ja tam także jeszcze przybędę.“ Do panny Wessely rzekł Cesarz, iż żałuje, że tak małą miała rolę. Cesarzowa powiedziała, że Arcyksiężna Walerya o niej marzy od chwili, gdy ją widziała w *Dziewicy Orleańskiej*.

— **Pierwszy milion** zwiedzających wystawę węgierską uzupełnił w dniu 21 b. m. z niecierpliwością oczekiwany gość, a raczej dwie razem przybyłe osoby. Dyrekcya wystawy budapeszteńskiej ogłasza z tego powodu następujące sprawozdanie: Liczba odwiedzających gości dosięgła właśnie miliona i to w sposób niespodziewany, gdy w tej samej chwili i rzec można, jedna i ta sama osoba z jednym biletem wstępu zakończyła pierwszy i rozpoczęła drugi milion zwiedzających wystawę. O godzinie $^3/_4$2 przybyli dwaj żołnierze z magazynu wojskowego, obaj piekarze, z biletem wojskowym na wystawę, gdzie ich ku niemałemu zdziwieniu uroczyście przyjęto. Wiadomo, że za jednym biletem wstępu może dwóch wojskowych odwiedzić wystawę. Okazany przez nich bilet był właśnie z rzędu milionowym. Obaj podawszy nazwiska, otrzymali z rąk radcy ministeryalnego dyrektora Schnierera po 50 losów na loteyę wystawową.

— **Karol Michał Roznierski**, żołnierz z r. 1831, urzędnik prefektury w Poitiers, we Francyi, zakończył tam życie w tych dniach.

— **Kradzież w skarbcu w Turynie.** Według dzienników włoskich wartość skradzionych przedmiotów jest o wiele większą, aniżeli początkowo przypuszczano. Wbrew pierwszym wiadomościom, cenny zbiór medali pozostał nietknięty. Natomiast skradziono między innemi 6,000 sztuk brylantów oraz cztery naszyjniki orderu Annunciaty, wartości frank. 600,000. Skarbiec zawierał cały zebrany przez Karola Alberta, Wiktora Emanuela i króla Humberta skarb familijny, który obecnie jest prawie w zupełności zrujnowany. Skarbiec był nader pilnie strzeżony, nadto znajdował się w niezbyt dostępnej części lewego skrzydła zamku królewskiego w Turynie, tak, iż kradzież musiała być spełnioną za porozumieniem się ze strażą; podejrzany o udział w kradzieży jest przedewszystkiem nadzorca skarbca Simonini. Król Humbert, znajdujący się na polowaniu w Val d'Aosta, na wieść o zrabowaniu skarbu, wysłał bezzwłocznie do Turynu hr. Visone i pułkownika Rattazi w celu wyśledzenia złoczyńców. Kradzież powyższa wywołała wielkie wrażenie w całym kraju.

Wiadomości policyjne. Onegdaj przy budowie magazynu wojskowego za rogatką Rakowicką Julia Gładka, wyrobnica, lat 18 licząca, urodzona w Mokrzyskach, w powiecie Brzeskim, gdy niosła z siostrą swą Anielą cebrzyk napełniony wapnem, spadła z rusztowania z wysokości drugiego piętra i mocno się potłukła. Uszkodzoną odwieziono do szpitala ś. Łazarza. Ponieważ spadnięcie nastąpiło z powodu przechylenia się deski rusztowania, na brzegu której Julia Gładka stanęła, przeto zarządzono dochodzenie sądowo-karne przeciw winnym zaniedbania należytego przymocowania deski.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie $^1/_2$12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 26go sierpnia dość pogodno; term. od 9·6 doszedł do 21·0 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7ej rano d. 27go stan jego był 743·0 millim., term. 12·8 C. — Wiatr półn.-zachodni.

— W piątek d. 28go sierpnia: ś. Augustyna bisk.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Artyści Teatru krakowskiego z powodu zbliżającego się otwarcia kursu, zjeżdżają się do naszego miasta. Na początku tygodnia powróciła ze Swoszowic pani Antonina Hoffmannowa. Dziś przybył z Warszawy pozyskany dla sceny naszej p. Władysław Szymanowski, a z Krynicy panie Sułkowska i Koźmin. W ciągu tygodnia zjeżdzać się będą inni artyści, tak dawni, którzy bawią na urlopach, jak też nowo angażowani.

Od Administracyi „Czasu.“

Na wygnańców z Prus złożyli: Rektor Uniwer. Jagiell. Dr Lucyan Rydel 5 złr, prof. Dr Kazimierz Morawski 10 złr.

Dla Zakładu X. Siemaszki złożyła A. C. 1 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 26 sierpnia. Ministerstwo handlu udzieliło jeneralnemu dzierżawcy dóbr hr. Chamborda, Walentemu Bavier w Łomny zezwolenie na przedsięwzięcie robót przedwstępnych celem zbudowania kolei lokalnej z Sambora przez Staremiasto, Terszów, Łużek górny do Łomny z ewentualnem przedłużeniem do Smolnaku i Lutowisk.

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *Wieku* ze środy: „Onegdaj o godzinie 4ej min. 30 po południu, główny Naczelnik kraju, z małżonką wrócił do Warszawy z Iwangrodu (Dęblin), pociągiem nadzwyczajnym kolei żelaznej Nadwiślańskiej.

Polit. Corresp. podaje artykuł *Czasu* o zjeździe kromieryskim a *Presse* przytacza ustępy z korespondencyi wiedeńskiej ○ *Czasu* o tym samym wypadku.

Zjazd w Kromieryżu.

Powrót przez Szczakowę.

Para Cesarska rosyjska przejechać miała pierwotnie przez Szczakowę dzisiaj o $2^1/_2$ w nocy Tymczasem przedłużono pobyt w Kromieryżu o dwie godziny wczoraj wieczór i pociąg dworski wyjechał ztamtąd o $9^1/_2$ wieczór, a potrzebował 7 godzin, aby stanąć na granicy, istotnie też przybył do Szczakowy dziś o godz. 4 m. 30 zrana. Tam go oczekiwali jenerał Tuchołko, jen. Kurlow i pułkownik bar. Friedrichs. Z Krakowa obecnym był radca dworu dyrektor policyi Englisch, oraz podpułkownik żandarmeryi Appel. W Szczakowy wagony pociągu dworskiego miały zasłonięte okna, ani Cesarz, ani nikt z dworu nie ukazał się. Jedynie wyszli na chwilę z wagonów podpułkownik Klepsch, wojskowy pełnomocnik austryacki w Petersburgu, który towarzyszy parze cesarskiej do Ząbkowic, oraz dyrektor kolei północnej bar. Eichler wraz z całą swoją służbą kolejową. Bar. Eichler w Szczakowy bowiem oddał pociąg dworski w ręce służby rosyjskiej, a mianowicie inspektora Nowaka. Pociąg zatrzymał się 15 minut, odjechał o godz. 4 m. 45 do Granicy i przekroczył granicę austryacką o godz. 4 m. 52.

Dokąd, a raczej którędy uda się pociąg cesarski w dalszą drogę, całkiem nie było wiadomem w Szczakowy. Rzecz trzymano w tajemnicy.

Ze Szczakowy telegrafowano natychmiast do N. Pana już do Pilzna o przejeździe przez Szczakowę cesarskiej pary rosyjskiej.

Cesarzowa Elżbieta wyjechała dziś o godz. 9ej zrana z Kromieryża; tym samym pociągiem odjechał hr. Taaffe udając się także do Wiednia.

Kromieryż 25 sierpnia.

(*Oryginalne sprawozdanie*).

(*G. S.*) Najgorętszy był dziś dzień dla sprawozdawców dziennikarskich, pierwszy zjazdu! Trzeba było być równocześnie na dworcach w Hulinie i w Kromieryżu. W Hulinie pierwsze powitanie i spotkanie się Cesarzów, w Kromieryżu oficyalne przyjęcie. Armia dziennikarska musiała się podzielić na dwa korpusy i operować „skombinowanie.“ Operacya była o tyle trudniejszą, że pomimo wszelkiej uprzejmości ze strony cesarskiej intendentury, poruszanie się kolumn dziennikarskich przez zbyt ścisłe przestrzeganie porządku przez organa wykonawcze, jako to: żandarmów, wojska i cywilnej straży bezpieczeństwa, było połączone z bardzo wielkiemi przeszkodami. Można powiedzieć, żeśmy musieli odbyć istne *steaple chase*, chcąc się utrzymać na wysokości naszych obowiązków.

Dziesięć minut przed przybyciem rosyjskiego pociągu dworskiego do Hulina, co o godzinie wpół do dwunastej w południe dziś nastąpiło, przybył na tamtejszy dworzec Cesarz Franciszek Józef w towarzystwie Następcy tronu i dwóch adjutantów. Cesarz i Następca tronu ubrani byli w mundury rosyjskich pułkowników.

Rosyjski pociąg dworski przedstawił się bardzo okazale. Wagony z przepychem zbudowane, a i wewnętrzne ich urządzenie jest pełne wykwintności. Okna cesarskiego wagonu były w połowie zamknięte, a z dalszych okien wyglądała ogromna mnogość rozmaitej służby. Cesarza, ani nikogo z jego rodziny nie było widać. Cesarz austryacki snać oczekiwał, że Cesarz rosyjski wysiędzie z wagonu, ponieważ stał chwilę na peronie, kiedy pociąg był już stanął. Widząc jednak, że tylko kilka osób z świty wysiada, a Cesarz rosyjski pozostaje w wagonie, wszedł Cesarz Franciszek Józef do wagonu salonowego Cesarza rosyjskiego razem z Następcą tronu i tam też nastąpiło pierwsze przywitanie. Po przystanku dziewięciu minut ruszył rosyjski pociąg dworski z Cesarzem austryackim i Następcą tronu wolnym ruchem ku Kromieryżowi, a jechał tak pomału, żeśmy szybko jadąc powozem zdołali prawie równocześnie przybyć z pociągiem do Kromieryża, gdzie odbyło się ceremonialne powitanie. Na dworcu kromieryskim oczekiwała austryacka Cesarzowa, z Arcyksięciem Karolem Ludwikiem i wielką świtą przybycia rosyjskich gości. Pierwszy wysiadł Cesarz austryacki, po nim Cesarzowa rosyjska, a następnie Cesarz Aleksander III. Ma on postawę herkulesową. Wzrostu bardzo wysokiego i silnej tuszy. Ubrany był w mundurze pułkownika swego austryackiego pułku. Cesarzowa Elżbieta podeszła natychmiast do Cesarzowej rosyjskiej i obydwie pocałowały się w policzki. Cesarz austryacki pocałował w rękę rosyjską Cesarzową, a potem pocałował ją w twarz. Obadwaj Cesarze pocałowali się również po dwakroć i szły pocałunki kolejno. Arcyksiążę Karol Ludwik, kiedy pocałował wielką księżnę Maryę Pawłównę w rękę, otrzymał od niej pocałunek w czoło. Jednem słowem przywitanie było ostentacyjnie serdecznem. W świcie Cesarstwa rosyjskich znajdują się między wielu innemi następujące wybitniejsze osobistości: minister dworu hr. Woroncow-Daszkow, jenerał-adjutanci: Richter, Daniłowicz, Czerewin, wielki ochmistrz dworu książę Trubeckoj, fliegeladjutant hr. Olsonwiew, minister spraw zagranicznych Giers, dyrektor kancelaryi hr. Lamsdorf i sekretarz legacyi paryskiej Giers, syn starszy ministra, jakoteż rosyjski ambasador z Wiednia ks. Łobanow-Rostowski.

Po odbyciu wszystkich szczegółów ceremonialnego przyjęcia wyjechało z dworca 68 dworskich ekwipaży w następującym porządku. W pierwszym siedział namiestnik morawski hr. Schönborn i burmistrz kromieryski bar. Bojakowski, w drugim obydwie Cesarzowe, w trzecim obadwaj Cesarze, w czwartym wielki książę Włodzimierz z małżonką i obadwaj Następcy tronu, w piątym Arcyks. Karol Ludwik i wielki książę Jerzy, drugi syn Cesarza rosyjskiego, a w szóstym Giers i ks. Łobanow-Rostowski, który to oddział powozów dworskich eskortował szwadron dragonów, poczem w długim szeregu ekwipażów jechały obydwie świty i służba.

Arangement przyjęcia było mniej więcej takie samo, jak wczoraj, z tą tylko różnicą, że dziś żołnierze tworzyli szpaler, podczas kiedy wczoraj pełniły tę funkcyę tylko miejscowe stowarzyszenia.

Trybuny i cała droga od dworca do tylnego wjazdu do parku, którędy też rosyjscy goście wjechali, nabite były publicznością witającą przybyłych grzmiącemi „slava.“

O godzinie wpół do siódmej odbył się wielki obiad galowy na 79 osób. Na honorowem miejscu zasiadły obydwie Cesarzowe, rosyjska po prawej, austryacka po lewej stronie. Obok Cesarzowej rosyjskiej siedział Cesarz Austryacki, dalej wielka księżna Marya Pawłowna, Arcyksiążę Karol Ludwik i wielki książę Jerzy. Po lewej obok Cesarzowej Elżbiety, Cesarz Aleksander III, austryacki, po nim rosyjski następca tronu i wielki książę Włodzimierz. Prócz obydwóch świt wzięli udział w obiedzie galowym: burmistrz Bojakowski, kanonik i miejscowy proboszcz hr. Potulicki, marszałek krajowy hr. Vetter, namiestnik hr. Schönborn, baron Hofmann, hr. Taaffe, sekcyjny szef Szögyenyi i kilku oficerów miejscowej załogi. Toastów nie było żadnych.

Wieczorem odbyło się przedstawienie teatralne, o którem napiszę szczegółowo w następnym liście.

Kromieryż 26 sierpnia godz. 10 wieczór.

(*G. S.*) Termin odjazdu dworu rosyjskiego oznaczają na godzinę kwandrans na jedenastą. Czy tylko ten termin nie zostanie jeszcze w ostatniej chwili zmienionym? Nasz Cesarz odjeżdża z Cesarzem rosyjskim razem z dworca kromieryskiego rosyjskim pociągiem dworskim do Hulina, gdzie nastąpi pożegnanie ostatnie. Następca tronu Rudolf odjeżdża dopiero koło południa, a Cesarzowa austryacka jutro rano.

Miasto w pełnym ruchu. Oddziały wojska: piechota i kawalerya przeciąga przez główny plac ku dworcowi kolei żelaznej. Muzyki grające defilują to w tę, to w ową stronę, a po zapadnięciu zmroku zabłysły wszystkie domy światłem.

A teraz jeszcze podniesiemy kilka spraw bieżących.

Kiedy przedwczoraj przeciągały przed Cesarzem banderye hanackie, spłoszył się jeden koń i wierzgnął tak silnie, że złamał nogę koniowi idącemu zaraz bezpośrednio za nim. Właścicielem konia był włościanin Miklik z Meszkowic. Cesarz widział to i zaraz wyraził z tego powodu swe ubolewanie. Dziś przesłał Cesarz przez starostę kromieryskiego 400 złr. włościaninowi, mówiąc do starosty te słowa: „Bogu dzięki, że to nie trafiło człowieka.“

Dziś po południu porozlepiano na rogach ulic odręczne pismo Cesarza Franciszka Józefa, wystosowane do Namiestnika morawskiego hr. Schönborna, dziękujące ludności za jej przywiązanie do tronu i niezłomną miłość. Pismo to sprawia w czeskich kołach narodowych jak najlepsze wrażenie. Widzą one bowiem w wyrażeniu się Cesarskiem: „błogosławione pola Morawii (*gesegnete Gefelde Mährens*), jakoteż w silnem zaakcentowaniu: „niewzruszonego przywiązania i wierności“ szczególny dowód łaski monarszej.

Rezultat polowania dworskiego był następującym: zabito razem 41 sztuk jeleni i danielów. Cesarz rosyjski zastrzelił 5, Cesarz austryacki 3 sztuki. Przy śniadaniu było osób 32. Giers, Kalnoky, Wolkenstein, Łabanow Rostowski, austryacki szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych Szögenyi-Marich i dyrektor kancelaryi rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych bar. Lahmsdorf odbyli w tym czasie konferencyę, która zajęła kilka godzin czasu— słychać, że spisano protokoł.

Pomiędzy temi, którzy z powodu zjazdu otrzymali dekoracye ze strony Cesarza austryackiego znajduje się także kanonik i proboszcz kromieryski X. Adam hr. Potulicki.

Już od godziny 6 wieczorem rozpoczął się transport rzeczy dworskich i służby Cesarskiej nad worzec. — W braku fiakrów rekwirowano podwody w okolicy. Włościanie stawili 50 wozów i tyleż dwukonnych eleganckich faetonów, któremi zwykle jeżdżą do kościoła. Okoliczność ta najwymowniej świadczy o dobrobycie miejscowego ludu.

Kromieryż 26 sierp. godz. $10^1/_2$ wieczór.

(*Oryginalne sprawozdanie*).

(*G. S.*) W ostatniej jeszcze chwili znowu zmienił się czas odjazdu monarchów. Rosyjski Cesarz odjechał o godzinie 10 minut 10, austryacki zaś Cesarz o ćwierć godziny później.

Podczas odjazdu monarchów, ogromne tłumy zaległy drogę od bramy wyjazdowej z parku do dworca kolejowego. Na tej przestrzeni utworzyło wojsko szpaler, mianowicie piechota i konnica. Ta ostatnia stała z dobytemi pałaszami.

Z uderzeniem godziny 10 przybył dwór rosyjski z świtą na dworzec. Pociąg dworski czekał na Cesarstwo w pogotowiu od godziny. Cesarzowa austryacka nie odprowadzała gości na dworzec. Cesarz rosyjski i wielcy książęta ubrani byli w wojskowe austryackie mundury. Cesarz w uniformie pułkownika swojego austryackiego pułku, wielki książę Włodzimierz w uniformie pułkownika huzarów, a synowie Cara w uniformach austryackich ułanów. Car żegnając się z świtą austryacką, prawie wszystkim podał rękę. Bardzo dystyngowanie i elegancko wyglądała Carowa w okryciu koloru żółtawo-brunatnego. Z dworem rosyjskim wsiedli do wagonu: Cesarz austryacki, Arcyksiążę Karol Ludwik i Następca tronu. Pociąg dworski rosyjski ma tylko jedno wejście. Wchodzi się do sali jadalnej. Z tej naprzód i w tył prowadzą kryte przechody do reszty wagonów, a raczej salonów. Cesarze, Cesarzowa, Następca tronu austryacki i Arcyksiążę Karol Ludwik udali się do trzeciego wagonu, przedstawiającego salon recepcyjny, cały czerwonym adamaszkiem wybity. Car, Cesarz i Carowa, stanęli przy średnim oknie, rozmawiając swobodnie po francusku. W pewnem oddaleniu stał Następca tronu Rudolf i Arcyksiążę Ludwik Karol. Wielki książę Włodzimierz z synami Cara i małżonką znajdował się w przylegającym salonie. Car był widocznie w dobrym humorze.

Rozmowa w wagonie trwała dobrych pięć minut, poczem nastąpiło pożegnanie. Cesarzowie pocałowali się po trzykroć. Kiedy Cesarz Franciszek Józef wysiadł z wagonu, Car stanął w otwartych drzwiach wagonu, a gdy pociąg ruszył, powiedzieli sobie Cesarze: *Au revoir!* — a Car jeszcze raz powtórzył: *Au revoir mon cheri! a bientot!* W jadącym pociągu stała cała świta w oknach, a wszyscy po kolei, jak w defiladzie, żegnali Cesarza i Arcyksiążąt stojących obok pociągu, głębokim ukłonem.

Lepszego przeglądu całego dworu rosyjskiego nie można było mieć, niż my mieliśmy, stojąc bardzo blisko i naprzeciw wagonu, gdzie Cesarstwo rozmawiali. Byłoby jeszcze dużo do pisania, ale muszę kończyć list, ażeby odszedł jeszcze dzisiejszą nocną pocztą.

Car nadał hr. Taaffemu wielki krzyż orderu Aleksandra Newskiego.

Komendy żandarmeryi w Morawii, na Szląsku i w Galicyi, otrzymały rozkaz wysłać silne patrole dla nadzorowania i strzeżenia całej przestrzeni drogi żelaznej z Hulina aż do rosyjsko-galicyjskiej granicy.

Piszą nam z Kromieryża dnia 26 b. m.:

(*F*) Donoszę Wam o pewnych szczegółach, tyczących się zjazdu, listownie, ponieważ nie kwalifikowały się one zbyt dobrze do drogi telegraficznej.

Okoliczność, że Car nie wyszedł z wagonu w Hulinie, że się tam nawet nie pokazał, przypisać należy temu, iż wyżsi urzędnicy policyjni, którzy przybyli do Kromieryża, takiej udzielili rady. Godnem uwagi jest, że ilekroć Car przejeżdża przez most, zasłania sobie oczy ręką. Wielki pies, który zawsze towarzyszy Carowi, przybył także do Kromieryża. Mimo urzędowego zaprzeczenia przez biuro korespondencyjne, faktem jest, że pod-

czas wjazdu Cara było kilka aresztowań politycznych Jeden z aresztowanych zawołał w chwili aresztowania: „Niech żyje wolność!“

Wiener Abendpost pisze na czele numeru z d. 24 b. m.: Ich Cesarskie Mości Najj. Pan i Najj. Pani, tudzież Jego Ces. Wysokość Najd. Cesarzewicz i Najd. Arcyksiążę Karol Ludwik, udali się dzisiaj do Kromieryża, gdzie jutro nastąpi zjazd z Dostojnem Cesarstwem rosyjskiem i znajdującemi się w ich otoczeniu członkami rosyjskiego domu cesarskiego. Ludy Austro-Węgier, których błogosławieństwo towarzyszy zawsze każdemu aktowi ich Najdostojniejszego Monarchy, witają zjazd w Kromieryżu ze szczerą radością i niepodzielnem zadowoleniem. Widzą one w nim nietylko nową rękojmię pokoju, lecz także dobry dowód serdecznych i przyjaznych stosunków, łączących obu Monarchów i ich ludy.

Telegramy.

Kromieryż 26 sierpnia (od naszego spec. korespondenta *M*).

Jak się właśnie przekonywam z nadeszłych tu pism, urzędowe biuro korespondencyjne, prawdopodobnie wskutek nawału materyału, nie było dokładnie poinformowane o przyjęciu deputacyi duchowieństwa u Cesarza w poniedziałek 24 b. m. Przyjęcie to stanowi nader pocieszający wypadek dla katolickiej ludności Austryi. Kiedy Cesarz wyszedł z „białej sali“ zamku kromieryskiego, gdzie przyjmował hołd ze strony kardynała Fürstenberga, arcybiskupa praskiego hr. Schönborna, biskupa berneńskiego Dra Bauera, biskupa — sufragana Ołomunieckiego i proboszcza kromieryskiego hr. Potulickiego, który wystąpił z całą kapitułą na przyjęcie Cesarza, przeszedł tenże do pokoju pobocznego, gdzie oczekiwała go deputacya morawskiego duchowieństwa, składająca się z przeszło 80 osób. Tak wielką liczbą duchownych dygnitarzy widocznie bardzo mile zdziwiony, przemówił Cesarz z widocznem wzruszeniem: „Dowody lojalności okazane Mi przy wjeździe do Kromieryża, głęboko Mnie wzruszyły. Przypisuję je dobroczynnemu, gorliwemu wpływowi kleru, za co przewielebnemu zgromadzeniu serdecznie dziękuję.“ Te, z serca pochodzące słowa ulubionego Monarchy, wzruszyły do głębi obecnych księży. W wielu oczach zabłysły łzy prawdziwej radości i wdzięczności.

Kromieryż 26 sierpnia godz. 1 popołud. (od naszego spec. kor. *M*).

Przy wspaniałej pogodzie odbywa się właśnie polowanie dworskie w kniei t. z. „na zameczku“ (Las odległy o 3/4 godz. od Kromieryża.)

Wyjazd nastąpił o godz. 10 1/2 przed poł. wśród okrzyków „slawa!“ zgromadzonej przed zamkiem publiczności. W zamku kromieryskim pozostały tylko damy i służba, służba rosyjska brata się i porozumiewa się z austryacką w języku rosyjskim, ponieważ obecna tu austryacka służba dworska składa się przeważnie z Czechów.

Na wczorajszem przedstawieniu w teatrze zamkowym było obecnych 117 osób świty i 26 dziennikarzy. Cesarzowa Elżbieta wyglądała kwitnąco. Toż samo da się powiedzieć o Carowej i w. ks. Pawłownie. W. ks. Następca tronu, wspaniała postać młodzieńca, pełna życia i ruchliwej jeszcze dziecinnej elastyczności, ukazał się w mundurze pułkownika hanackiego pułku piechoty, nadanego mu przed kilku godzinami przez Cesarza Franciszka Józefa. Po teatrze nastąpiła kolacya Cesarskich Mości, na ktorą zaproszono artystów dramatycznych. Carowa w łamanej niemczyznie powiedziała artystce Wolter komplement: że „jej sława dosięgła aż do Rosyi.“

Wyjazd dostojnych gości nastąpi dzisiaj o godz. 10 wieczorem. W budynku proboszcza, odbywały się wczoraj konferencye z Giersem, dziś zaś u hr. Kalnokyego. Między budynkiem proboszcza a zamkiem panował żwawy ruch posłańców i panów.

Kromieryż 26 sierpnia, g. 11 m. 15 w nocy. Cesarz w towarzystwie Cara, następcy tronu Rudolfa i w. ks. Włodzimierza wyjechał w kostyumie myśliwskim do kniei Fürstenwald, gdzie pod namiotami zastawiono stół na 32 nakryć na gorące śniadanie. W pięciu dwukonnych otwartych pojazdach przejechali koło leśniczówki na przeznaczone miejsce polowania. Podczas polowania zabawiała się reszta dostojnych gości przejażdżką w parku zamkowym. W pierwszym powozie siedziały obie Cesarzowe. Przy leśniczówce wysiadło całe towarzystwo z powozów, poczem zawiązała się nader ożywiona rozmowa. Rosyjski malarz nadworny Zichy narysował szkic do pamiętnika Cara. O godzinie 1 rozkazał Cesarz zatrąbić na znak ukończonego polowania, poczem myśliwi przybyli pod leśniczówkę. Cesarz i Car powitali żywo Cesarzowe. Podczas śniadania rozbrzmiały w pobliżu dźwięki kwartetu wykonanego na rogach myśliwskich przez znanych w tej mierze mistrzów, których fanfary i piosnki myśliwskie wywołały podziwienie całego towarzystwa. Ten punkt programu tworzył misterną niespodziankę dla Cara, który zarówno, jak w. ks. Włodzimierz, ma szczególne zamiłowanie do muzyki na trąbkach myśliwskich, i widocznie tem był ucieszony. Następnie oglądało całe towarzystwo zabitą zwierzynę, której w ogóle ubito 41 sztuk. Różnokolorowe wstęgi oznaczały zdobycz myśliwską Cara, Cesarza, Następcy tronu Rudolfa i w. ks. Włodzimierza. — Obie Cesarzowe przystąpiły do członków kwartetu, chwaląc piękność wykonanych piosenek. Cesarz, Car i w. ks. Włodzimierz podziękowali najserdeczniej obecnemu właścicielowi kniei, kardynałowi Fürstenbergowi. Wśród hucznych fanfar, żegnających dostojnych gości, nastąpił powrót całego towarzystwa. Goście rosyjscy odjeżdżają dziś o godz. 10 wieczór. Cesarz Franciszek Józef, po odprowadzeniu ich na kolej, wyjeżdża kwadrans później, nie wracając do Kromieryża, na manewra w Pilznie. Następca tronu Rudolf i Arcyks. Karol Ludwik odjadą o godz. 11 do Wiednia. Cesarzowa zaś nazajutrz o godz. 9 zrana.

Kromieryż 27 sierpnia. Podczas uczty wczorajszej nie było żadnych toastów, ale Cesarz austryacki, podobnie jak przedwczoraj, wzniósł kielich, zwracając się do Cesarstwa rosyjskich, za co Car w ten sam sposób podziękował. Po uczcie odbył się dłuższy *cercle*.

O godzinie 9 1/2 wieczór zgromadziła się świta Cesarstwa austryackich w celu pożegnania Cesarstwa rosyjskich. Car udzielił Taaffemu order Aleksandra Newskiego pierwszej klasy, Orczy'emu i Szögyenyiemu ordery białego Orła pierwszej klasy, a Schönbornowi order św. Anny pierwszej klasy.

Goście rosyjscy odjechali o godzinie 10, pożegnawszy się na dworcu kolejowym serdecznie z dostojnikami austryackimi. Cesarz, Arcyksiążę Rudolf i Karol Ludwik pożegnali się także serdecznie ze świtą rosyjską. Pożegnanie z Cesarzową nastąpiło w zamku. Car, Cesarz i Arcyksiążę Rudolf odbyli przegląd kompanii honorowej, po czem dostojni goście udali się do wagonu salonowego. W chwili pożegnania, uściskali i ucałowali się po trzykroć obaj monarchowie. Równie serdecznie pożegnał się Car z Arcyksięciem Rudolfem i Karolem Ludwikiem, a Cesarz z W. książętami. Arcyksiążęta i W. książęta uściskali i ucałowali się także po trzykroć Z damami pożegnanie nastąpiło przez pocałowanie w rękę i w policzek.

Car wsiadając do pociągu, powiedział *à revoir, à revoir!* na co Cesarz odpowiedział: *I'espère bientot!* Ostatnie pożegnanie nastąpiło przez salutowanie wojskowe.

Kromieryż 26 sierpnia godzina 12 wieczór. (Od naszego specyalnego korespondenta *M.*). Całe miasto jest illuminowane, lampiony wiszą na rusztowaniach, obeliskach i przedmiotach dekoracyjnych. Także wieśniaczki w narodowym stroju, stojące przy łuku tryumfalnym, trzymają lampiony w rękach, a członkowie tutejszych towarzystw płonące pochodnie. Całość przedstawia wspaniały widok. Na drodze, wiodącej do szosy, ustawiono szwadron dragonów, na dworcu kolejowym oczekują: Namiestnik hr. Schönborn, Marszałek krajowy hr. Vetter von der Lilie i inni austryaccy dygnitarze, przybycia rosyjskiej Pary Cesarskiej.

Salony rosyjskiego pociągu dworskiego oświetlane są *a giorno*. Powoli nadchodzą rosyjscy dygnitarze, którzy już mają na sobie nadane im dzisiaj austryackie ordery. Jako jeden z pierwszych ukazał się Giers. O godz. 9 i pół rozbrzmiewają dźwięki rosyjskiego hymnu, a wkrótce potem nadchodzą Cesarz, Następca tronu Rudolf, tudzież dostojni goście austryackiego dworu. Zatrzymują się chwilkę w dworskim salonie, a przyboczni Czerkiesi Cara, z uszanowaniem salutując, pozostają przy wejściu do cesarskiego wagonu. Dłużej, niż dziesięć minut, trwa ta scena, której lśniące od złota i przepychu mundury i marmurowy spokój straży carskiej nadają jakiś dziwny urok.

Teraz udaje się Carowa, mająca na sobie żółtą, bogato ozdobioną bordiurami zarzutkę, na peron, a za nią postępuje cały dwór. Carowa przystepuje do Giersa i podaje rękę na pożegnanie. Car w towarzystwie Cesarza, Następcy tronu Rudolfa, w. ks. Włodzimierza, rosyjskiego następcy tronu i w. ks. Jerzego, przeszedł wzdłuż kompanii honorowej. Carowa z damami udała się do salonu dla dam. Cesarz Franciszek Józef i wszyscy dygnitarze dworscy przechodzą do salonu Cara, który poprzednio żegna w kilku serdecznych słowach austryacką świtę.

Car wygląda dziś lepiej, niż w ostatnich dniach, twarz jego, nieco zarumieniona, okazuje widocznie wesołe usposobienie. Nawet jego ruchy są elastyczniejsze. Czyni honory w swoich apartamentach, a Carowa w swoich, słychać wyrazy podziwienia nad wspaniałością rosyjskich wagonów dworskich.

Po upływie małego kwadransa, żegnają się Cesarz. Następca tronu Rudolf i Arcyks. Karol Ludwik z rosyjską parą Cesarską, W. Książętami i W. Księżną, którzy już poprzednio pożegnali się w zamku z Cesarzową austryacką. Obaj Cesarze uściskali i ucałowali się kilkakrotnie i ciągle potrząsali sobie ręce. Potem pocałował Cesarz Carową w policzek; w ten sam sposób pożegnał się Cesarz z Wielką Ks. M. Pawłówną. Szczególnie serdeczne było pożegnanie z Następcą tronu Rudolfem; Car i Carowa ściskali go kilkakrotnie, ró wnież W. Ks. Włodzimierz i W. Ks. M. Pawłówna. Potem pożegnał się Arcyks. Karol Ludwik. Następca tronu Rudolf pocałował obu młodych Wielkich Książąt i ścisnął W. Ks. Włodzimierzowi najserdeczniej rękę na pożegnanie Następnie opuścili Cesarz, Następca tronu Rudolf i Arcyks. Karol Ludwik wagon salonowy zatrzymując się przed nim. Cesarz polecił Następcy tronu, ażeby z powodu mającego nastąpić odjazdu pociągu, kompania honorowa oddała wojskowe ukłony. Następca tronu dał znak, poczem zabrzmiał cesarski hymn rosyjski. Car wstąpił na platformę swego wagonu, odzywając się do Cesarza: „Do widzenia! na co odpowiedział Cesarz: „Do widzenia spodziewam się rychłego.“ Jeszcze dość długo trwało, zanim wszystkie miejsca były zajęte. — Kilkakrotnie zapytał Car: „gotowo?“ — „jedźmy?“ — Także Cesarz nalegał na radcę dworu Klaudyego z zapytaniem, czy wszystko jest gotowe. Wreszcie potwierdził tenże, a zaraz potem o godzinie 10ej ruszył pociąg. *Adieu* odezwali się jeszcze obaj monarchowie. Car pozostał na platformie wagonu, dopóki pociąg był w hali dworca, Carowa żegnała z wagonu Cesarza, Następcę tronu i Arcyks. K. Ludwika stojących przed pociągiem. W kwadrans później po odjeździe gości rosyjskich przez Hulin, odjechał Cesarz osobnym pociągiem do Czech, a o godz. 11 Następca tronu Rudolf i Arcyks. K. Ludwik drugim osobnym pociągiem do Wiednia.

Kromieryż 27 sierpnia. (Od naszego specyalnego korespondenta *S*). Kiedy wczoraj przed odjazdem rosyjskiego pociągu dworskiego Cesarz austryacki z Arcyksiążętami stanął w pobliżu Cara, który stał na platformie w otwartych drzwiach, zapytał Car po rosyjsku swego adjutanta: „Pojezd gotow?“ co zdawało się pochodzić z niecierpliwości. Następnie zamienił Car kilka słów po rosyjsku z wielkim księciem, stojąc ciągle w otwartych drzwiach naprzeciw Cesarza.

Kromieryż 27 sierpnia. Car przyjmował wczoraj po południu Kalnokyego na audyencyi prywatnej.

Ks. Hohenlohe otrzymał wielki krzyż orderu św. Andrzeja z brylantami.

Wiedeń 27 sierpnia. Do *Tagblattu* donoszą z Kromieryża, że na konferencyach Kalnokyego z Giersem, nie został zawarty pisany układ, ale że w zapatrywaniach obu ministrów panuje zupełna harmonia.

Rozmowa z Giersem.

(*Telegram Czasu*).

Wiedeń 27 sierpnia.

(*M*) *N. Fr. Presse* zamieszcza następującą rozmowę, jaką miał jej korespondent z ministrem Giersem:

— Musisz Pan ograniczyć się do krótkich zapytań, gdyż czeka mnie jeszcze wiele pracy. — Wieczorem odjeżdżam w orszaku Cesarza do Tribau, zkąd powracam do Franzensbadu.

— Prosiłem ministra, aby mi podał charakterystykę zjazdu.

— Zjazd ten, odparł minister, dość trafnie scharakteryzowany w Pańskim dzienniku, o ile takowy czytałem. Nie chcę czynić Panu żadnej tajemnicy, znaczenie zjazdu jest bowiem jasnem. Był on naturalną koniecznością. Obecność mojego monarchy w Kromieryżu, jest odpowiedzią na odwiedziny austryackiego Cesarza w Skierniewicach, a rezultat tego zjazdu jest naturalnym. — Polega on na wzmocnieniu stosunków obu państw, które w tej chwili tak świetnie w Kromieryżu są reprezentowane.

— Czy odbędą się dziś konferencye — zagadnąłem — dla osiągnięcia tego celu.

— Nie zaprzeczam — rzekł Giers — iż konferencye się odbywają. Mówiłem z Cesarzem, konferowałem z Kalnokym, a wszystko, o czem dotąd mówiono, dotyczy kwestyj ogólnych, a nie specyalnych. — Nasza polityka ma przecież podstawę około której narady tej konferencyi się obracają.

— A więc — rzekłem — konferencye te doprowadzą do omawiania specyalnych kwestyi? Niektórzy bowiem wierzą, iż obecny zjazd jest tylko przygotowaniem do drugiego zjazdu, który się odbędzie w następnym roku.

— Nastepny zjazd — odparł Giers — nie jest na razie projektowany. Konferencye o specyalnych kwestyach, nie są w tej chwili potrzebne. Niema obecnie żadnego przedmiotu, któryby wymagał konferencyi nad specyalnemi kwestyami między Austryą i Rosyą.

— A czy nieprawdą jest — zapytałem — jakoby zjazd obecny zwracał swe ostrze przeciw trzeciemu mocarstwu?

— Naturalnie, że nieprawdą — rzekł Giers z wielką stanowczością. — Nie mamy zamiaru zwracać się nieprzyjaźnie przeciw nikomu, jesteśmy zadowoleni, że stosunki obu państw, które reprezentujemy wzmocniły się.

— Mniemają niektórzy, iż Kromieryż zwraca się przeciw Anglii i Turcyi.

— To jest nieprawdą — rzekł minister. — Wizyta monarchy była wynikiem polityki, jaka się rozwinęła wobec całego świata, zjazd jest rękojmią pokoju, który ma znaczenie dla nas i dla całego świata. Zjazd jest pokojem.

— Ale pokój — dodałem — wydaje się bardzo zagrożonym wskutek niebezpieczeństw, jakie kryje w sobie stosunek Anglii do Rosyi.

— Sprawa stoi dobrze — odpowiedział Giers — w każdym razie nie jest ona jeszcze zakończoną, ale układa się dobrze, a sądzę stanowczo, że się dobrze zakończy.

— Są politycy — rzekłem — którzy sądzą, iż Kromieryż odstępuje od torów, zakreślonych w Skierniewicach.

— Bynajmniej — odrzekł minister. — Wzmocnienie politycznych stosunków, tu nawiązanych, odbywa się na zasadzie austro-niemieckiego przymierza. Wiedz pan, że jeżeli niema tu obecnie żadnego reprezentanta Niemiec, to jednak w duchu przebywa tu cesarz Wilhelm. Jeżeli dwaj Cesarze ze sobą rozmawiają, to znaczy to samo, jakby i trzeci monarcha wśród nich się znajdował. Daje się zjazdowi kromieryskiemu tytuł zjazdu dwóch Cesarzy, rezultat nie byłby innym, gdyby on był zjazdem trzech Cesarzy.

— Czy Car zadowolony z przyjęcia? — zapytałem.

— Naturalnie — odpowiedział Giers. — Miasto i okolica podobają mu się bardzo. Przyjęcie samo zyskało jego zupełne uznanie. Słyszę tylko słowa pochwały i zadowolenia. Obaj Cesarze są zgodnie tego przekonania, iż dnie tu spędzone, są zapowiedzią pięknej i dobrej przyszłości.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 27go sierpnia. (*M*) Książę Bułgaryi przybył tu wczoraj i odjechał dziś na manewra do Pilzna.

Wiedeń 27 sierpnia. Rokowania w sprawie budowy kolei bukowińskich, w której lwowsko-czerniowiecka kolej znacznie jest interesowaną, już się zakończyły. Wkrótce ogłoszoną zostanie od nośna koncesya.

Wiedeń 27 sierpnia. *N. Fr. Presse* donosi z Berlina: Podług informacyj z dobrego źródła, doniesienia o wydaleniach masami Polaków austryackich z Prus, są przesadzone. Liczba poddanych austryackich, którzy dotknięci zostali odnośnem rozporządzeniem rządu pruskiego, jest stosunkowo nieznaczna. Ambasada austryacka w Berlinie nie otrzymała dotąd żadnego zażalenia.

Peszt 27 sierpnia. *Nemzet* donosi: Na zapytanie burmistrza lwowskiego zaprzeczył tutejszy burmistrz Török pogłosce, jakoby mu minister spraw wewnętrznych polecił, aby podczas przybycia Polaków do Pesztu starał się zapobiedz demonstracyom antirosyjskim.

Peszt 27 sierpnia. (*M*) Pułkownik Czerlien, który w Debreczynie majora Kornai w pojedynku zabił, został przez komendanta korpusu w Temeszwarze od oskarżenia zupełnie uwolnionym

Zagrzeb 27 sierpnia. Wybory do serbskiego kongresu kościelnego wykazują nadspodziewany rezultat. Wybrani zostali prawie sami radykalni. Konserwatywna partya uzyskała dotąd zaledwie pięć krzeseł. Spodziewają się, że dopiero na kongresie nastąpi skonsolidowanie stronnictw. Jeśli radykalni postawią wniosek względem usunięcia patryarchy z urzędu, albo jeśli nominacyę jego uznają za nielegalną, kongres zostanie zaraz rozwiązany.

Partya Starcewicza wręczyła dziś przewodniczącemu sejmu wniosek względem oddania bana w stan oskarżenia, z powodu zaginionych dokumentów.

Berlin 27 sierpnia. *National Ztg* pisze: Kilku obywateli austryackich w Toruniu, a mianowicie flisacy i kupcy, posiadający legalne paszporty austryackie, wezwani zostali przez toruńską władzę policyjną, aby najpóźniej w dniu 1 październik opuścili terytoryum pruskie. Równocześnie zawiadomiono ich, że w roku przyszłym nie będą przepuszczeni przez granicę.

Bukareszt 27 sierpnia. (*M*) Stan zdrowia ministra skarbu Lecca tak się pogorszył, iż lekarze stracili już nadzieję, by wyzdrowiał.

Bukareszt 27-go sierpnia. (*M*) Campineanu, minister spraw zewnętrznych, powraca tu dziś z Berlina.

Telegramy biura koresp.

Praga 27 sierpnia. Z powodu zaburzeń demonstracyjnych przeciw „Czeskiej Besedzie“ w Hostińcu skazano pięć osób, a z powodu zaburzeń, wymierzonych przeciw studentom niemieckim w Libichowie skazano dwie osoby.

Zbirow 27go sierpnia. Cesarz przybył tu powitany przez Arcyksiążąt, jenerałów, namiestnika, władze, duchowieństwo, górników i chór śpiewaków. Wśród okrzyków „Slava!“ — udał się Cesarz konno na pole manewrów.

Bruksela 27 sierpnia. Podług *Independance*, ma minister rolnictwa de Moreau, wystąpić z ministerstwa i udać się do Rzymu, jako reprezentant Belgii przy Watykanie.

Madryt 27go sierpnia. Zapewniają, że rząd hiszpański postanowił zerwać stosunki z Niemcami, jeśli spodziewana dziś z Berlina odpowiedź nie da zadośćuczynienia honorowi Hiszpanii. Dzienniki liberalne zalecają rządowi, aby się nie zgodził na sąd polubowny. — Największe miasta hiszpańskie solidaryzują się z antiniemiecką demonstracyą w Madrycie.

Madryt 27 sierpnia. Stowarzyszenie wojskowe, którego prezesem jest jenerał Salamanca, zostało z rozkazu rządu rozwiązane.

Marsylia 27 sierpnia. Wczoraj umarło 27 osób na cholerę.

Konstantynopol 27 sierpnia. Podsekretarz stanie w wielkim wezyracie, Zihni effendi, zamianowany został ministrem skarbu.

Kursa. — Wiedeń 27-go sierpnia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 82·80 — 5% — Renta papier. nieopodat. 99 75. — Renta srebr. 83·35 — Renta złota 108 70. 4% Renta złota węg. 98 85. Losy z r. 1860 139·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 868·— — Akcye kredyt. 288 70. — Londyn 124 60. — Napoleony 9·88 1/2. — Lombardy 133·— Losy roku 1864 168.— — Akcye Kolei Karola Ludwika 240·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 226·25 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 176·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 102 25.— Losy prem. węgiersk. 118·25 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 149 —. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 166·25. — 6% Listy zast. hipot. 101·50 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 183·50. — Marki 61·15. — Ruble 124·37. — Dukaty 5·89 —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 27 go sierp. — Banknoty austryackie —. —. — Krótki Wiedeń — ·—. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyjs. — ·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye austr. kredytowe — ·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Kraków odjazd	10·46 rano	9·13 wiecz.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9·07 wie.	5·16 rano	11·13 rano	3·38 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano } Tarnów przyjazd 9·07 rano; Rzeszów „ 12·35 pop.
Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p. 11·24 w n.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p. 12·10 w n.
Do Wiednia: osobowy 5·40 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popo. — kuryerski 9.35 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobow.	mieszan.	pospiesz.	kuryerski
Lwów odjazd	3·45 rano	4·30 pop.	10·26 w noc.	2·5 pop.
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·10 rano	6·48 rano	9·38 wie.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·35 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.
Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. 5·46 rano; Kraków przyjazd 7·35 wiecz. 6·31 rano

Z Wiednia	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Wiedeń odjazd	8·20 rano	11·10 rano	2·25 pop.	10·15 wie.
Kraków przyjazd	9·50 wie.	8·30 wie.	7·22 rano	7·26 rano

Z Wiednia	osobowy	mieszany
Wiedeń odjazd	8·25 wiecz.	9·30 wieczór
Kraków przyjazd	9·45 rano	5·27 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·30 wieczór pospieszny i o godz. 9·50 wiecz. osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popołudniu mieszany.

☞ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 27 Sierpnia.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 75	124 75
Marki niemieckie	60 86	61 25
Dukat ważny	5 77	5 85
20-to frankówka ważna	9 86	9 95
Imperyał ważny	9 75	10 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 50	83 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 50	102 50
5% galicyj. pożyczka krajowa	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
5% Obligi komunalne galicyj. Banku krajowego	[illegible]	[illegible]
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. tin. w. oprócz kup. bież. w kop.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zast. gal. Banku krajowego	[illegible]	[illegible]
Tow. kred. ziem. we Lwowie	[illegible]	[illegible]
Banku Hipot.	[illegible]	[illegible]
Żak. kr. ... w Krakowie	[illegible]	[illegible]
dłużne	[illegible]	[illegible]
włośc. we Lwowie	[illegible]	[illegible]
zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rubli tin. w. op. kup. b. w rub. i kop.	[illegible]	[illegible]
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Banku Galic. Hipot. we Lwowie po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Banku gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	[illegible]	[illegible]

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	17 75	[illegible]
„ „ Stanisławowa	23 50	[illegible]
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 75	[illegible]
„ „ węgier.	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 26 Sierp.

Obligi długu państwa. — *Obligi indemnizacyjne.* — *Akcye bankowe.* — *Akcye kolei.* — *Priorytety kolei.* — *Listy zastawne.* — *Losy.* — *Waluty.*

Lwów 26 Sierp.

Warszawa 26 Sierp.

[illegible]

PANIENKI.

Przyjmuje się **panienki**, chodzące do szkół publicznych lub uczące się prywatnie. Język francuski i muzyka mogą być udzielane na żądanie. Dozór i opieka pod kierunkiem egzaminowanej nauczycielki. Bliższa wiadomość: **Rynek główny, Nr. 23, III. piętro, naprzeciw odwachu.** (2227-1-3)

Wpisy w moim Zakładzie wychowawczo-naukowym rozpoczynają się od dnia 29 sierpnia, od godz. 9 do 12 rano, a kurs nauk 5go września r. b. (2216-1-3)

Marya Bernacińska,
przy ul. Stradom pod Nr. 2, II. piętro.

Uczniów uczęszczających do szkół przyjmuje na wikt i pomieszkanie (2206-1-3)
W. Lachowicz, nauczyciel
w Krakowie, ul. Szewska L. 21, II. p.

A. DZIERŻANOWSKI,

były nauczyciel gimnazyalny języka francuskiego, przybywszy na stałe zamieszkanie do Krakowa, życzy sobie udzielać prywatnie albo na pensyi nauki tego języka. Adres jego: **ul. Gołębia, Nr. 16, drugie piętro.** 2215-1-6)

Agronom Czech, żonaty, ojciec 1 dziecka, liczący 38 lat, zupełnie zdrów, który przez 14 lat służył w Czechach i Galicyi jako gospodarz w wielkich gospodarstwach i ma bardzo dobre polecenia, poszukuje od 1 październ. b. r. odpowiedniej posady jako zarządca (ekonom) w Galicyi lub Królestwie. — Łaskawe oferty pod lit. **J. Sch.** poste rest. **Ołpiny.** (2213-1-2)

Używany fortepian

(Stutzflügel) z powodu odjazdu jest do sprzedania. Widzieć go można codziennie od godziny 11 do 12 przedpołudniem, w Pałacu Puszeta, pierwsze piętro, na prawo. (2214-1-3)

W Krakowskim ogrodzie
w sobotę dnia 29 sierpnia 1885 r.
tylko jedyny raz spalone będą wielkie, wspaniałe i wodne
ognie sztuczne
przez słynnego ces. król. nadwornego pirotechnika
Antoniego Stuwera.

I. oddział: „wspaniałe ognie sztuczne" składa się z 3 frontów, między temi „obraz hołdu" wraz ze znaczną ilością rakiet we wspaniałych kolorach i wielkim bukietem rakiet.

II. oddział: „wodne ognie sztuczne" składa się z rozmaitych ognistych ptaków wodnych i innych oryginalnych ogni sztucznych. Zakończenie tworzy oświetlenie ogrodu bengalskim ogniem.

Po południu o godz. 4 rozpocznie się
wielki koncert spacerowy
wykonany przez muzykę wojskową 20go pułku piechoty.

Wstęp na koncert i ognie sztuczne 30 ct., dla dzieci i wojskowych 10 cnt. Miejsce numerowane na placu ogni sztucznych wraz z wstępem na koncert 60 cnt.

Tylko przy przeciągłej słocie nastąpi cofnięcie na następny pogodny dzień, przy wątpliwej pogodzie jednak ognie sztuczne stanowczo będą spalone. (2226-1-2)

Początek koncertu o godzinie 4, początek ogni sztucznych o godzinie 8.

Justyna z Jędrzejewskich Paulus
Wien, I. Schottengasse 3
(dawniej w Krakowie)
Biuro Nauczycielskie
poleca guwernantki, guwernerów i bony narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej, niemieckiej — po cenach bardzo przystępnych. (1515-9-9)

Zdolne hafciarki monogramów
znajdą przez cały rok dostateczne zajęcie u **M. BEYERA w Sukiennicach pod Nr. 12 i 13.** (2074-6-6)

OLIWĘ MASZYNOWĄ
dla ***lokomobil, młocarń ręcznych tartaków, młynów parowych*** i ***wodnych*** — i wogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie.
Smarowidło
do osi żelaznych.
Siarczan miedzi
(siny kamień) tak hurtownie jak częściowo, poleca po najtańszych cenach.
Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalij, kiszek gumowych i artykułów browarnicz. oraz handel materyałów p. f.
HÜBNER i HANKE we LWOWIE,
Rynek, Nr 38. (1809-21-36)

Każdy odgniotek,
narośl i brodawka usunięte będą pewnie i bez bólu w najkrótszym czasie tylko prostem napędzlowaniem **słynnie znanego jedynie prawdziwego, szczególnego środka Radlauera na odgniotki z czerwonej apteki w Poznaniu.** Pudełko z flaszeczką i pędzlem 50 c. **Skład w Krakowie** u aptekarza **Wiktora Redyka,** we **Lwowie** u aptekarza **Zygmunta Ruckera,** tudzież w aptekach w **Tarnopolu i Bochni.** (2142-21-26)

Pensyonat panienek.
8mio klasowa wyższa szkoła żeńska z ogrodem Fröblowskim.
Język wykładowy niemiecki, konwersacya francuska i angielska. Nauka języka polskiego tak gruntowna, jak w innych zakładach. Cena pensyonatu stale 300 złr. Kurs rozpoczyna się dnia 1go września.
Ludmiła Tschapkowa,
kierowniczka szkoły przy ul. Kanoniczej 9.
(2072-7-8)

Zawiadamiam Szanown. Rodziców oraz Opiekunów, że jak od lat 22, tak i w tym roku przyjmuję **uczniów** na pomieszkanie, wikt i korepetycyą. Języki obce i muzyka mogą być na żądanie udzielane. Ścisły dozór i opiekę pod każdym względem zapewniam.
Florentyna Szklarska
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32, (2211-2-2) drugie piętro.

Kilku uczniów
z niższych klas gimnazyalnych lub realnych, może znaleźć pomieszczenie z wiktem i rodzicielską opieką. — Wiadomość w handlu *Ignacego Matusińskiego* w Krakowie przy ul. Grodzkiej. (2205-3-5)

Une jeune **Institutrice Française** (diplomée) élève de Seloncourt, cherche une place auprès des jeunes enfants.
Deux **Bonnes Allemandes** — recomandées par le pensionat religieux — sont à placer depuis le 1er Septembre. — S'adresser: Madame *Alexandrine Gettlich*, Cracovie, rue Stolarska Nr. 15 au premier. (2100-2-3)

Uczniów
uczęszczających do gimnazyum i szkoły realnej, przyjmuje się jak dawniej, zapewniając im wygodne pomieszczenie, rodzicielską opiekę, stałego w miejscu korepetytora z konwersacyą francuską i niemiecką, pod dogodnemi warunkami — **Prószyński, Kraków,** ul Starowiślna pod Nr. 16, pierwsze piętro. (2171-3-5)

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Rodziców, że jak dawniej, tak i tego roku przyjmę kilku dobrze wychowanych **uczniów** na utrzymanie i w kierunek naukowo-moralny. Prócz lekcyj i konwersacyi języka francuskiego, mogą być udzielane w domu lekcye gry na fortepianie. (2115-3-3)
Szypulski
w Krakowie pod Nr. 25, vis-à-vis klasztoru PP. Wizytek.

Do pensyonatu
wychowawczo-naukowego męskiego
zostającego pod kierunkiem
Władysława Kudasiewicza
w Krakowie,
przyjmuje się uczniów do szkół publicznych uczęszczających i kształcących się prywatnie. (2084-6-8)
Kraków, ulica Franciszkańska, dom OO. Franciszkanów pod Nr. 4, drugi podworzec, I. piętro.

Studenci lub panienki
wyznania mojżeszowego, uczęszczający do którego z zakładów naukowych, lub też pobierający lekcye prywatne w domu — znajdą pomieszczenie pod troskliwą i sumienną opieką. Bliższa wiadomość w Biurze *E. Silbersteina* w Krakowie. (2207-2-3)

Urzęd. koncesyonowany
prywatny zakład naukowy i wychowawczy
dla uczniów szkół realnych, gimnazyalnych, handlowych i innych (2109-5-10)
profesora A. Gregorowicza
w Wiedniu, IV. Grosse Neugasse 2.

SŁONINY
świeżo wędzonej dostarcza 5 kilo za zaliczką opłatnie za 3 złr. 25 ct. **H. Kasparek w Fulnek** na Morawie. (2190-3-10)

Bittner's Kiefernadel-Bad-Extract do natychmiast. przyrządzenia naturalnej wzmacniającej **igliwiowej kąpieli** na reumatyzm gościec i cierpienia płuc. Cena flaszeczki **40** ct., 12 flasz **4 złr.** Do nabycia u **Jul. Bittnera** apt., w Reichenau dolnej Austryi; w **Krakowie** u Konst. Wiszniewskiego aptek., tudzież w wielu innych aptekach monarchii. Na wielką wannę wystarcza pełna flaszeczka, na stołek kąpielowy pół flaszeczki. (1125-14-14)

Dra HARTMANNA
„AUXILIUM"
najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw ślazotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.** ☛ Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. ☛ Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.** (2134-179-)
Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

WIEDEŃSKA AKADEMIA HANDLOWA
I., Akademiestrasse Nr. 12,
założona w r. 1857.
(Dyplom honorowy z wiedeńskiej wystawy powszechnej 1873 roku).
Przyjęcie uczniów na rok szkolny 1885/6:
a) na **pierwszy** rok 15 i 16 września b. r. od godziny 8—12 przedpołudniem;
b) na **drugi** rok tylko 17 września b. r. od godziny 3—6 popołudniu;
c) na **trzeci** rok tylko 16 września b. r. od godziny 3—6 popołudniu;
d) do **klasy przygotowawczej** 17 września b. r. od godziny 8—11 przedpołudniem

Ukończeni akademicy handlowi mają prawo korzystania z jednorocznej służby ochotniczej bez egzaminu przyjęcia, jeżeli przed wstąpieniem do akademii handlowej ukończyli z dobrym postępem najmniej cztery klasy gimnazyalne lub realne. (2132-1-3)

Wiedeń, w sierpniu 1885 r.
Dyrektor akademii:
Dr. R. Sonndorfer,
c. k. radca rządowy.

Zniżone ceny.
Reprezentacya pilzneńskiego browaru Mieszczańskiego
(Bürgerliches Bräuhaus).
Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43
zawiadamia Szanowną Publiczność, że sprzedaje
piwo pilzneń. z browaru Mieszczańskiego
w butelkach **ćwierć litra 8 ct., pół litra 16 cent., cały litr 32 cent.**
Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.
Zamówienia z prowincyi wykonywa się najstaranniej za zaliczką należytości.
Kaucyę za flaszki po 5 i 8 cent., która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek. (2095-46-50)
Zniżone ceny.
Zniżone ceny. Zniżone ceny.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania!
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

MAGNOLINA skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem Magnoliny staje się miękką i delikatną *Magnolina usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk.* Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. — Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 cnt.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. Słoik 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia i utrwala barwę i połysk tychże. Flakon 80 cnt.

BRILLANTINA. Powszechnie wiadomo jest, że ozdobą, ba nawet dumą mężczyzny jest piękna i starannie utrzymana broda. Aby ją zawsze piękną utrzymać, niezbędnie potrzebną jest do tego BRILLANTINA, gdyż jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk; nie pozostawiając przytem tłustości i nie plamiąc ani rękawiczek, ani bielizny, ani sukien. — Cena 50 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na cebulki włosów i na porost włosów. W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct. (1898-12-)

ESENCYA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny **do czyszczenia zębów.** Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 ct.

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka, róg Wałowej, Hotel Europejski, — Filia w KRAKOWIE, Sukiennice l. 2.
☛ Z d. 1 czerwca została otworzoną filia w Czerniowcach, w Rynku L. 1.

Budapes-LOSY wystawy cena 1 złr.
4000 wygran.
Główna wygrana w gotówce, tylko z 1% odtrącen.
100.000
dalej 20.000 złr. 10.000 złr. 10.000 złr. wartości
15 kr. za porto i listy ciagnien.
11 LOS. 10 złr.
Administracya wystawy loter. w Budapeście Ulica Andrássy 43.
(2008-5-5)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go czerwca 1885 r.

Odjazd z Podgórza
8·30 rano do Skawiny-Oświęcima,
11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
3·31 popołudniu do Skawiny-Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima
8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3·08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa
2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
5·17 rano pociąg mieszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza
10·8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima
11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa
11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
9·03 wieczór pociąg mieszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącz. Zagórza, Grybowa. (1977-127-)

Od lat 8miu przyjmuję **uczniów** szkół średnich na mieszkanie, wikt i korepetycyą, pod bardzo przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość w Rynku głównym pod L. 23, III. piętro, vis-à-vis odwachu.
(2225-2-3) *Starszy nauczyciel prywatny.*

Nauczycielka Polka poszukuje miejsca do nauk początkowych języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, fortepianu i robót ręcznych. Adres: **L. B.** poste restante **Kraków.** (2176-3-3)

Do Wiel. Księży Proboszczów.
Organista dobrze grający na organach, mający przyjemny głos, poszukuje miejsca. Adres: **Jan Cichy** w Krakowie, Rynek Nr. 6, II. piętro (2187-3-3)

Nauczyciel
wszechstronnie wykształcony, ukończywszy studya w Berlinie, władający, obok gruntownej znajomości języków starożytnych, biegle językiem niemieckim, posiadający chlubne patenta rządowe nauczyciela gimnastyki, kaligrafii i rysunków — poszukuje posady nauczyciela domowego w domu zamożnym. — Łaskawe oferty pod adr. „**Janda**" poste restante w Nałęczowie, zakład hidropatyczny w Królestwie Polskiem. (2203-2-3)

Dr. Karol Goebel
Docent dentystyki w Uniw Jagiell.,
powrócił i ordynuje jak dawniej od godz. 9—1 i od 3—5, (2184-3-6)
ul. Franciszkańska l. 10.

Wioska w powiecie Wielickim, 19 klmtr. od Krakowa, 8 klmtr. od Wieliczki stacyi kolei odległa, na gościńcu z Wieliczki do Dobczyc prowadzącym, w prześlicznem położeniu leżąca, mająca obszaru zaokrąglonego 170 mrg., gospodarstwo płodozmienne, grunta na południe położone, budynki w dobrym stanie, prawo propinacyi, jest wraz z kompletnym inwentarzem żywym i martwym, z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.** Bliższych wiadomości udziela *Agencya dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.* (898-16-)

Nici, wełny i bawełny
białe i kolorowe, w najlepszym gatunku i w wielkim wyborze
poleca
Wilhelm Fenz w Krakowie.
☛ Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1342-81-)

Po ukończeniu studyów dentystycznych na Uniwersytecie w Berlinie, otworzyłem z d. **22 sierpnia w Krakowie w Rynku głównym, Nr. 26, I. piętro, na rogu ulicy Wiślnej**
Zakład dentystyczny.
Ordynuję w dnie powszednie od godz. 9ej zrana do 2ej popołudniu, w niedziele i święta od godz. 10—12 przedpołudniem. Chorym ubogim bezpłatnie od 8—9 zrana.
Wszech nauk lekarskich
Dr. Kazimierz Szymkiewicz,
dentysta,
b. asystent Uniw. Jagiell. i b. sekundaryusz
(2174-6-10) Szpitala św. Łazarza.

Poszukują umieszczenia:
3 nauczycielki z jęz. franc. niem. i muzyką,
2 nauczycielki do początkujących dzieci,
2 bony Polki doskonałe w jęz. niemieckim,
Nauczyciel dom. doświadczony pedagog,
Ogrodnik artystyczny, kawaler, na 150 złr.
4 bony Niemki muzykalne po 100 złr.
3 bony freblowskie po 120 złr. pensyi,
2 bony Niemki znające szycie, po 80 złr.
Gospodyni zdatna, na 80 złr.
4 panny służące, biegłe w kroju, wszelkim szyciu, oraz czesaniu, po 75 złr. rocznie,
Zdatny strzelec, posiad. znakomite świadectwa (jest żonaty),
Kamerdyner kawaler na 200 złr. pensyi i
Leśniczy żonaty (8 lat w ostatniem miejscu).
Warunki upr. sza się **podać. Alfred Jerzy Waliczak,** dom komisowy w **Poznaniu,** koncesyonowany przez władze. **Referencye pierwszorzędnych domów.** (2181-4-4)

Dr. Witold Jaroszyński
ordynuje od dnia 1go września, jak w latach poprzednich, w **MERANIE.** Mieszka: Landstrasse, Villa Josefs-Ruhe. (2066-6-12)

Potrzebny jest nauczyciel
zaraz na wieś (gub. Płocka) dla przygotowania chłopca do klasy II. gimnazyum w Krakowie. — Muzyka jest wymaganą — Bliższe informacye z dniem 1 września powziąść można w Krakowie, w hotelu Saskim. (2202-2-2)

Fortepian
o $6\frac{1}{2}$ oktawach w dobrym stanie, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ul. Kanoniczej l. 16, I. piętro od tyłu. (2201-2-5)

Praktykanta
potrzebuje handel galanteryjny **M. Głodzińskiego w Tarnowie.** (2191-3-6)

Masę do gaszenia pożarów
z c. k. wyłącznie uprzywil
Fabryki masy do gaszenia pożarów
Józefa Bauera w Wiedniu,
polecają (1815-20-30)
Hübner i Hanke we Lwowie.

H. Nestlé mączka dla dzieci.
15-letni skutek.
21 odznaczeń
między temi
8 dyplomów honor.
i
8 złotych medali.

ZNAK FABRYCZNY.
Liczne świadectwa pierwszorzędnych **lekarzy.** (1694-8-10)

Zupełny środek pożywczy dla małych dzieci.
Zastępuje niedostatek mléka matczynego, ułatwia odzwyczajenie, łatwo i zupełnie strawne, dlatego też poleca się **dorosłym w cierpieniach żołądka** jako środek pożywczy. Dla ochrony przeciw licznym naśladowaniom ma każda puszka podpis wynalazcy **Henryka Nestlé** a na wierzchniej etykiecie znak ochronny główn. składu **F. Berlyaka.**
☛ **Puszka 90 cnt.** ☚
Henryka Nestlé zgęszczone mléko,
☛ **Puszka 50 cnt.** ☚
Składy w Krakowie mają aptek.: W. Redyk, A. Siedlecki, E. Stockmar, J. Trauczyński, K. Wiszniewski, K. Wilczyński i wszystkie **apteki** i składy apteczne **w Galicyi.**

PŁEC.

Jednym z głównych warunków piękności jest piękna płeć. Nawet mniej pięknie ukształtowane oblicze może nas zachwycić, jeżeli płeć jego znajdujemy bez skazy. Lecz także najregularniejsza piękność wtedy dopiero zostaje uznaną, jeżeli nie brak jej czystości, połysku i młodocianej świeżości cery i płci. — U bardzo znacznej liczby pań znika wszelka pretensya do piękności, jeżeli jej płeć niezachowa. Celem zapewnienia sobie pięknej świeżej płci aż do późnej starości, należy używać **balsamu brzozowego Lengiela** poleconego przez słynnych lekarzy, jak prof. Pyefluch w Londynie Raspi, Dr. Jüngera, Dr. Raudnitza, i używany skutecznie przez bardzo wiele ludzi. Ten ulubiony kosmetyk przywraca zupełnie do dawnej świeżości płeć zeszpeconą przez szkodliwe bielidła, namiętności lub inne przyczyny, a nawet ustrój cery zniszczony przez ospę. Zwiędła i sucha cera staje się znowu świeżą i gładką i nabiera przyjemnego kolorytu, na co powinni zwrócić uwagę szczególniej starsze panie i mężczyźni. Że oprócz **Dra Lengiela balsamu brzozowego** nieistnieje żaden lepszy i pewniejszy środek do upiększenia i zachowania cery, uznali wszyscy, którzy go zapotrzebowali. Cena słoika złr. 1·50.

Do nabycia we LWOWIE u Z. Ruckera, apt. pod srebrnym orłem; w CZERNIOWCACH u J. Golichowskiego, apt. pod Opatrznością. (1831-83-)

BERGERA LEKARSKIE
MYDŁO SMOŁOWCOWE
polecone przez słynnych lekarzy, używane bywa prawie w całej Europie z świetnym skutkiem przeciw
wszelkim wyrzutom skórnym
szczególniej przeciw przewlekłym liszajom i łupieżom, parchom, świerzbowi i pasożytowym wyrzutom, tudzież przeciw czerwoności nosa, odmrożeniom, poceniu nóg, łupieżowi głowy i brody. **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drewnianego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych w handlu. Celem **ominięcia fałszowań** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i zwrócić uwagę na znany znak fabryczny.

W uporczywych cierpieniach skórnych używane bywa ze skutkiem zamiast mydła smołowcowego
Bergera lekar. siarczane mydło smołowcowe
lecz należy żądać wyraźnie **tylko Bergera** siarczanego mydła smołowcowego, gdyż **zagraniczne** naśladowania są wyrobami bez skutku.

Jako **łagodniejsze mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery,** przeciw wyrzutom skórnym i na głowie dzieci, jako niezrównane kosmetyczne **mydło do codziennego mycia i kąpieli** służy
BERGERA GLICERYNOWE MYDŁO SMOŁOWCOWE
zawieraj. 35% gliceryny i pachnące. **Cena sztuki każdego gatunku 35 c. z broszurą.**
Fabryka i główna rozsyłka: apt. G. HELL & Co. w Opawie.
Odznaczone dyplomem honorowym na międzynarod. wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883.
Skład mają: w KRAKOWIE pp. aptek. W. Redyk, E. Stockmar, K. Wiszniewski, J. Sobierajski i prawie wszystkie apteki w Krakowie i Galicyi. (575-14-18)

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*